

Oprawiono w r. 1941.

Pewność siebie

komedya w 4ch aktach oryginalnie napisana

przez Edwarda Lubowskiego



II

Osoby:

Dukacki były Bankier
Napoleon jego syn
Baron Julian de Hilbitz Pomykalski przyjaciel Napoleona.
Prezes Waga
Leonija jego córka
Iwan jej wuj.
Sędzina jej ciotka
Stefan Cissa literat
Kasia pokojowa Leonii.

(Rzecz dzieje się w kraju, w mieście.)

Akt I^szy

Scena I

/ W domu bankiera. Dukacki siedzi w fotelu trzymając gazetę, Syn chodzi po pokoju i żywo gestykuluje. /

Dukacki. Ależ Polusiu! radzę ci być ostrożnym, i nie zbyt ufać swoim siłom, bo to pannom dzisiaj nie ma co tak dowierzać, i one mają swój dowcipek, który nas nieraz diablo kosztuje.

Napoleon /niecierpliwie/ Ależ Papo! już ja Leonkę tak moją intelligencyą olśniłem, tak moją osobistością zająłem, że chybaby trzeba je ne sais quoi, aby o mnie myśleć przestała, już ja papie na to słowo honoru daję...

Dukacki. Ależ Polciu! Czasem to jednak bywa — i pozwól sobie powiedzieć że łatwiej koszyk dostać, niż się go potem wyprzeć.

Napol. Dajże też już papa pokój z temi proroctwy /chodzi wzburzony/ Jeżeli papa miewał smutne doświadczenia, to były to inne czasy, i papa był inny, może nie śmiały... może niekonsekwentny... o! bo panny trzeba znać, jak belletrystykę — trzeba wiedzieć, że na sentymentalność jest sposób: wzdychanie godny miechu Kowalskiego, wywracanie oczu, a często gęsto łza cicha spływająca po bladem licu pomaga bardzo wiele; kokieteryę płaci się zimną, piekielną ironią, kokieterya lodowatą obojętnością itd. itd. o czem bym papie obszerny traktat napisał, ale dam pokój, i tylko tyle powiem, że rachuję na Leonkę, jak na Zawiszę /wzdychając/ Lecz, niestety!...

Dukacki (łagodnie) Cóż dziecko powiedz /n: s:/ pewnie mu trzeba pieniędzy.

Napol. /wzdycha/ E... nie... tj. byłoby coś... ale znów /n: s/ e to się stary przyczaił, udaje, że nic nie rozumie. /głośno/ Widzi papa, ~~[illegible]~~ quand ont parait en public il faut s'endimancher,

Dukacki Nie rozumiem po francusku wszak wiesz.

Napol. Ale gdzież tam! papa tylko tak udaje a rozumie doskonale, i nawet kiedyś mówił hrabia Leon...

Dukacki (skwapliwie) Hrabia Leon? do Ciebie? — cóż mówił?

Napol. Że papa posiada nadzwyczajne zdolności dyplomatyczne, i musi być lingwistą, że...

Dukacki (uśmiechając się) Idź, idź pochlebco — słuchajno Polemciu, a dużo Ci to trzeba, bo to widzisz teraz ogromnie kiepski kurs naszych papierów.

Napoleon 2000 złotych — honny soit qui mal y pense!

Dukacki 2000! ale to strasznie dużo!

Napoleon (z gniewem) Papa sobie życzysz, żebym żył z ludźmi takimi, jak hrabia Leon, Adaś, lub Książę Hieronim, a żałujesz tych kilku złotych, — prawdziwie, że ja nigdy z papy pana nie zrobię.

Dukacki Oj nie zrobisz — nie! takyś nu to zarobić nie umiał, a potem ja stary na młodych nauki.

Napoleon Otóż znowu papa moralizuje; wierz papo, że to wreszcie znuży; ja Cię szanuję i kocham, mais on doit savoir-vivre.

Dukacki (podchodząc) No już dobrze, dobrze, pamiętaj tylko, com Ci mówił o odkosztu, a po pieniądze będziesz łaskaw przyjść potem (odchodzi)

Scena II

Napoleon potem przyjaciel Julian.

Napoleon (śmieje się w głos) Ha! ha! ha! już też to poczciwego mam papę, dalibóg! Biedactwo sknerzył całe życie, spekulował, aż mu głowa wyłysiała, a teraz chciałby salony robić, i patrzeć na nie! O! nie z tego! Od czego oświecony XIX wiek, ognista fantazya i l'esprit fort! To trudno! Papa szył, niechże syn drze, papa wegetował w gminie, i zostawił za sobą woń nieostatnią plebsowatą, niechże syn uczyni atmosferę manierą pańską najczystszem dumnym i koneksyami de la haute crème. A mnie co do tego, sam się

urodził synem exbankiera, kiedy czuję w sobie krew czerwieńszą od naj-
starożytniejszej szlachecką, i kiedy mam gusta godne lepszego losu. (siada
przed lustrem.) Natura Bogu dzięki także nie poskąpiła mi wdzię-
ków, mam oko wielkie czarne i pełne głębokiej expresyi, czoło
poważne rzymskiego rozmiaru, wąsik czarny i bródkę hiszpańską;
z lekkim hebanową, przytem z kobietami, jestem śmiały i swobo-
dny, słabości ich znam na palcach, jestem przenikliwy jak szatan,
dowcipny jak Wolter, wymowny jak Cycero, jeżeli się nie mylę mowca
rzymski.

Julek (wpada elegancko ubrany ze szkiełkiem w oku, znudzenie i
nudy widać na twarzy.) Bon jour cher Polinie! (kładzie się na
kanapie.)

Napol. (nie odwracając się) Bon jour! skądże

Julek Długa historya, podaj cygaro, to ci powoli opowiem.

Napoleon. Przepraszam cię, ale dziś dopiero przyjdzie mi transport
z Hamburga.

Julian (mówi powoli) Wczoraj, jak ci wiadomo, byłem u Prezesostwa,
jest to jak ci wiadomo, wizyta dla mnie, po której cierpię migrenę
dni cztery, i dziwię się tylko tym żelaznym ludziom, a raczej ich
silnej konstytucyi, że nie padną zemdleni; wystaw sobie od go-
dziny 6ej wieczór, same nauki cela veut dire rozprawy mi-
neralogiczne lub jakiś rozbiór etc. tych przeklętych filozofów,
potem sztuki piękne, a więc i malarstwo, w jakim stanie
było w średnich wiekach, a w jakim dzisiaj, coś tam o szkole
włoskiej, potem o poezyi takiej i owakiej, potem herbata, przy her-
bacie muzykę, wiesz z tych meklemburgskich surowych betowen-
skich, potem musisz zrobić promieniejącą minę i dziękować za
wieczór tak mile i pożytecznie spędzony (śmieje się głośno:) Ale
to wszystko jeszcze nic, panna Eufemia, wiesz ta arcymądra
improwizatorka, jak na dobitkę pytała mi się uśmiechając

– „A pan co na to? jakież pana zdanie?" a mnie aż tamato w kościach i jenore musiałem udawać, że to dreszcz paltyny mnie tak przenywa – i nie śmiej się do tuka bom zły.

Napoleon. Jakże się ty nie śmiać Jakin kiedyś ty niemiłosiernie śmieszny. Nie mówiłem ci, bierz wzór ze mnie. Gdy wchodzę do salonu i widzę grono zajęte żywą rozmową, wpadam jak bomba, rzucam jedną wielką myśl, słuchacze zdziwieni wzruszają ramionami, i kwestya przecięta na razie jak węzeł gordyjski; a gdy kwestya staje się zawiklańsza, to jest taką iżby mogła sprowadzić przykre milczenie, rzucam wtedy jakiś brillant bon mot – i wszyscy zdziwieni odwracają oczy ze wstydu i upokorzenia, dla tego je suis partout a la maison.

Jaltel (mruklliwie) Dobrze, dobrze, a może nie wiesz, co o tobie hrabia Leon powiedział wczoraj?

Napol. Pewnie nic złego, za nadto mię ceni, a nawet trochę się boi, jako głowy dobrej na karku i języka.

Jaltel. Właśnie też o tym języku. (Napoleon dzwoni) hrabia bowiem mówił, że umiesz tylko władać językiem.

Napol. A co? nie mówiłem?

Jaltel. Owszem – językiem ale między babami i babskich rzeczach, o toalecie, o balu, o żurnalowym rebusie ale też nic więcej – tak powiedział – parole – nic więcej

Napol A już co temu to mówiszę – zazdrość przez ciebie mówi – ja wiem że hrabia mnie szanuje

Jaltel Mniejsza o to – ale każ mi podać likieru

Napoleon Zaraz, zaraz dzwoni, to powiadam Ci taka służba, cało-wiek płaci że aż się płakać chce a usługi żadnej – i dla tego powtarzam, potrzeba radykalnej poprawy naszego ludu, potrzeba wpłynąć oświeceniem naszym na niego, bo choć to bydło ale zwie się ludem – ale co tam o tem gadać – powiadam Ci Jaltku napisałem obszerną w tym względzie rozprawę i posłałem

do dziennika naszego – cóż ty powiesz, ten bałwan redaktor ten czerwony demokrat, ten jakobiniczyk, ten demagog, ten oligarch pierwowładny ten klubista co się przedsięgnął w recenzenta który wysłał sobie odesłać mi artykuł odpisawszy że rzecz płytko wzięta i płytko zrozumiana – Quel ignorant! Odpisałem mu naturalnie grubiaństwa, a jak go na ulicy spotkam omijam zdaleka – Wiesz co Julku nie pij już likworu, pójdźmy na śniadanie

(Julek macha ręką)

Więc en retournent np. kiedyż

(drzwi się otwierają, wchodzi Stefan Ciża (a to kto?

Scena 3

Ciż sami i Stefan

(Stefan czarno ubrany, blady, ruchy ma poważne)

Stefan (we drzwiach) Przepraszam czym dobrze trafił do pana Napoleona Dukackiego?

Napoleon (patrząc nań przez lornetkę) Tutaj, tutaj entrez entrez – przepraszam że pana nie meldował lokaj

Stefan (z uśmiechem) A to już podobno ani pana ani moja wina (podchodzi) (zresztą między młodemi zdaje mi się że się bez tego obejdzie. Jestem Stefan Ciża, skończyłem akademię w Berlinie i z tamtąd mam list do pana

od mego kolegi a pana znajomego Grabskiego – list mający mi zrobić przyjemność bliższego poznania pana.

Napoleon (pod nosem do Julka) List rekomendacyjny C'est mon protégé

Stefan (usłyszawszy mówi z przyciskiem) List mający nam pośrednictwo znajomości!

Napol. Niechże pan siada, bardzo proszę (prezentuje) baron de Stillsitz Ponytalski (otwiera list) A to pan z Berlina, znam, znam cóżbym ja nie znał? Jeździło się to trochę po Europie wieś Julku z hrabią Adasiem Kwiryńskim – Berlin miasto nieprawdaż wielkie ale nudne, tam nam polakom tam tęskno jak skowronkowi w klatce (czyta po chwili) A bardzo mi przyjemnie poznać człowieka z tak znakomitemi zdolnościami jak mi tu piszą (nagle) Wiesz pan, po pierwszem spojrzeniu pana poznałem coś niezwykłego – a bo to trzeba panu wiedzieć jestem obserwator i przenikliwy i niepotrzeba mi jak raz spojrzeć na człowieka do głębi – penetrer jusqu'au fond – aby poznać z jakim się ma do czynienia, daję słowo.

Stefan (trochę z ironią) Wierzę wierzę bardzo – ale nie rozumiem to dla mnie komplement.

Napoleon (bydła dały) Aco – nie mówiłem, pan nawet poeta?

Stefan A to już niedobry Jóżio, że mnie tak niestosownie chwali.

Napoleon No, no, już ja się znam na tem szanuję wszelką skromność (składa list i rozsiada się fotelu) Julek poziewa głośno.

Napoleon Więc to pan do nas przyjechał do naszego niewdzięcznego miasta, do tej amalgamy ludzi, czy to najszlachetniejszych dążeń lub najgłupszych praktyk – żal mi pana

bo to nasz kraj, stepy Ukrainy nie zagranica – ale darmo (z emfazą) robię mój obowiązek zapoznajomię go ze wszystkiemi znakomitościami literatury, sztuki i rodu.

Stefan Będę panu bardzo wdzięczny – ale dziwi mnie trochę pana sąd o biedakach z którymi przecie żyjesz, o mieście polskiem i sami otoczeniem polakami – nie uwierzysz pan co to za rozkosz dla młodego człowieka który żyć musiał lat kilka za granicą i rzadko słyszał ojczysty język, nagle znaleźć się znowu między swojemi – i mówić z nimi językiem od serca bo ojczystym ....

Napoleon (z ironią) O – o! poeta! mon Dieu poeta! poznałbym pana gdyby mi nawet tego nie pisano – i teraz żal mi pana tem więcej bo i ja panie przechodziłem tę morską chorobę i ja pisałem ody i sonety – ale znalazłem się jak ów na pustyni, który wolałby był kawałek chleba jak worek pereł.

Stefan (seryo) Jak to? nie zrozumiałem pana

Napo Tak panie tak poezyja kiepsko płaci – ja doświadczyłem że śpiewać nie ma dla kogo.

Stefan A choćby i dla siebie!

Napoleon Dla siebie? to mało, ja chciałem pieśnią wpłynąć na społeczeństwo, zarzewiem zapału rozniecić zimne dusze, skrzydłem fantazyi podnieść bezduszne wyżej – szukałem serc w tej bezwładnej puszczy, szukałem ducha w tej huraganowej powodzi, egoistycznych dążeń, ale uniesio-ny zostałem falą życia codziennego skrzydło mi [illegible]

i zostałem sam sam (zwiesza głowę)

Stefan (uśmiechając się mówi z przyciskiem) O ile zdołałem pana zrozumieć, to zdaje mi się, że pan najprzód w tem zbłądził iż chciałeś odrazu wpływać na społeczeństwo – trzeba było najprzód starać się wpływać dobrą myślą czy ogniem natchnienia na państwego przyjaciela – na bliższe kółko znajomych, potem przy odpowiednich siłach na kraj swój. Aby reformować społeczeństwo w jaki kolwiek sposób, potrzeba jak mi się zdaje dużo, bardzo dużo – Potem zbłądziłeś pan a raczej muszę wątpić w siłę jego ducha, gdyś się dał unieść falom codziennego życia.

Napoleon (na stronie) E to bałwan jakiś (głośno) Pan mnie nie rozumiesz – ja widzę dziś znowu z małej rzeczy, że ludzkość jeszcze niedojrzała – a tysiące jeszcze przesunie się geniuszów samotnych i zapoznanych.

Julek Chodźmy na śniadanie

Napoleon Czy pan uwierzysz ile ja na pozór młody i wypogodzonego czoła, przedtem walk wewnętrznych, stoczyłem robaków trujących jestestwo! ile cierpiałem! o tak potrzeba było cierpieć aby zrozumieć cierpienie – jak Dant za życia przeszedłem przez piekło (do Julka) chwilkę jeszcze Julku z tym panem razem pójdziemy. Wracając się do pana śmiem się zapytać jakiej się pan karyjerze oddać zamyślasz

Stefan (krótko) Uczyć się jeszcze myślę.

Napoleon (zdziwiony) Uczyć – na seryjo uczyć? Ale czego? Powiedz mi pan, czy jest jeszcze gałęź z dziedziny jakiej kolwiek dziedziny, któraby

mniemiała swoich reprezentantów, jest jeszcze jedna nitka wiedzy nietknięta i nie nanizana szczytem doświadczeń! Uczyć się nam trzeba, ale prawdziwie przychodzi to z wstrętem w duszy, a nawet z rozpaczą. Lecz cóż za granicą to przynajmniej wynagradzają.

Julek Nie mydźże już Polski po pojdę

Napoleon Zaraz, zaraz — chcesz pan panie Liszka ja pana zapoznam dziś z lepszemi kółkami literackiemi. Przyjmą pana z otwartemi rękami, ale strzeż się pan to laur który panu na czole zawieszą, zgubi pana pierwej nim się pan spostrzeżesz i nim go zdadzą, a tem ja go zrzucił i podeptał.

Stefan (z ironią) Dla czegoż (na stronie) A tom się dostał w głupie ręce.

Napoleon Bo mnie trzeba czegoś wyższego, czegoś idealnego, nic uznania materyalnego tego ubóstwienia ni czcze tego bałwochwalstwo osoby.

Stefan Ale wszakżeś pan dopiero co innego mówił (wstaje) jednak na kiedy indziej zamawiam sobie dysputę a teraz żegnam

Napoleon (Odprowadzając go do drzwi) Żegnam, żegnam a wieczór wszelkiej, pojdziemy razem do prezesostwa, poznasz pan ładne, swatne towarzystwo i śliczne panny (Stefan odchodzi)

Scena 4

Ciż sami

Napoleon (do Julka) A co? zgłupiał chłopak — jemu się ze mną

wdawać w dysputy! jakaś piecina tarinkowa – jakaś Ciesz
Ale co mnie tam weźmę go jak mysz aby się koty mą
pobawiły.
Uważałeś Julku – jak wyszedł zkonsternowany już tam
nic mej przenikliwości nie ujdzie. Uważałeś?
Julek Nic nie uważałem
Napoleon (gniewnie) Ty bo nic nieuważasz
Julek Mais mon cher, mnie już pasie biorą! Ledwom
przyszedł z utrapionej wizyty do Ciebie pour
un moment de repos, znowu muszę słuchać andro-
nów. Mieliśmy iść na to śniadanie, więc idźmy
faites en Diable ou je m'en vais (wstaje)
Napoleon Eh bien, chodź już, chodź (wychodzą)
(Zmiana dekoracyi)

Scena 5

(Pokój u prezesostwa – Ciotka Sędzina i Leonia)

Sędzina (mówi pospiesznie) O imbecile! ja zawsze z Tobą
mam zgryzoty, jak można być tak ślepą i nie odróż-
nić brylanta, powiadam Ci brylanta z pośród in-
nych zwykłych kamieni. Pan Napoleon jest człowiek
którego mało szanować, mało lubić, mało cenić, powie-
działabym że ubóstwiać i kochać trzeba. Czy ty nie

uważasz jak on pronunsuje po francuzku?

Leonia Właśnie to dla tej francuzczyzny niepodoba mi się wcale – bo ja bym chciała mówić z polakiem po polsku a on przypomina mi tylko mego dawnego guwernera maitra Jeana.

Sędzina Ależ nierozważne dziecię – co mówisz? to przecież nadaje i nadawać u nas będzie zawsze walor każdej osobistości – z tąd dystynkcyja, z kąd polor światowy? a potem słuchać tylko kiedy on rozprawia o najrozmaitszych kwestyjach.

Leonia Tak, a najprostszy rozwiązać nie umie.

Sędzina Kiedy się rozpala ogniem wymowy i roztacza perły byronowskiej poezyi

Leonia A Kochanowskiego nie czytał.

Sędzina Eh! dziecko jesteś Leoniu – z tem co on ma, możesz się wszędzie produkować.

Leonia Niekoniecznie – bo ja często mimowoli wstydzę się za niego i zniemiecz.

Sędzina Comment? – jego wstydzić Horrible! człowieka przyjmowanego w pierwszych salonach wstydzić się – Jesteś dziewczyna uparta i niedobra – nie chcesz słuchać rad ciotki która Ci jest drugą matką gniewam się. –

Leonia Ależ Ciociu – niechże sobie będzie już najmędrszy i najlepszy, ależ cóż mnie to obchodzi?

Sędzina Jakto co? czyś się jeszcze nigdy niezastanowiła nad powołaniem kobiety, masz lat 18, a zawsze ich mieć nie będzie

Leonia: No to cóż Ciociu?

Sędzina: Cóż? Zawsze także w domu być niemożesz, czyż Ci dotychczas, nigdy serce żywiej nie zabiło, czyś nigdy nie pomyślała że papa zapragnie twego szczęścia.

Leonia: Po cóż, kiedy ja jestem szczęśliwa?

Sędzina: Wy wszystkie z początku tak mówicie a zresztą inne szczęście jest Ci przeznaczone krótko mówiąc: on doit se marier

Leonia: Tak prędko?

Sędzina: Comment prędko? osiemnaście lat! Mon Dieu ja się o ciebie już od pięciu lat martwię, szukając stosownego męża a tobie 18 lat zdaje się rzeczą wcale nienależącą do rzeczy. Dla tego trzeba więcej szanować młodzież bywającą w naszym domu, a szczególniej tę, która się dystyngowanej lepiej prezentuje, lepiej mówi, chodzi tańczy i lepiej się wszystko compris? Rozważ nad tem Mademoiselle Leonie.

/odchodzi/

Scena 6

Leonka sama

/po chwili/ Rozumiem, rozumiem – zbliża się ta chwila tak od wielu moich rówienniczek pożądana, a dla mnie prawie straszna! – muszę iść za mąż – ciocia uparta się, aby ten śmieszny Pan Napoleon otrzymał moją rękę, ale ja go nie chcę nie lubię /tupie nogą/ bo on śmieszny – a mój /z kokieteryą/ mój jeźli by już mieć wypadało, musi być szanowany, kochany i uwielbiany od wszystkich /po chwilce/

A potem coż Cioci tak spieszno że z taką surowością powiedziała mi że mam lat 18 jakbym miała 80, a przecież ośmnasty rok to jeszcze nazywa się wiosną - więc chcę jeszcze swawolnej trochę wolności pod skrzydłem rodzicielskim - Tak tak będę niezwyciężona - będę bujać jeszcze swobodnie a teraz dla przebłagania Cioteczki zaprzątnę się w warzywnym ogródku

/woła/ Kasiu, Kasieńko!

Scena 7

Leonka i Kasia

Kasia: Słucham panienki -

Leonka: Kasieczko, przynieś mi letni kapelusz i mój mały koszyczek pójdziemy ciężko pracować do naszego ogródka.

Kasia: Dobrze, dobrze panieneczko, aż się cieszę że panieneczka taka żywa i wesoła /wzdycha/ bo też i jest czego gdybym ja była na panienki miejscu i miała nadzieję taką.

Leonka: Jaką? - coż ty pleciesz?

Kasia: Ej gdzie tam pletę - przecież to już wszyscy pletą poczynawszy od pani Sędziny

Leonka: Coż takiego?

Kasia: Niby to panienka nie wie - a panicz ten z bródką taką czarną jak węgiel, co tak skacze w pokoju koło panienki.

Leonka: No i coż więcej?

Kasia: A Boże - coż ma być więcej? - jak tylko to że będzie panienki mężem. Oj śliczny też to chłopaczek, szukać takiego w całym mieście, a grzeczny a dobry - Kiedyś proszę panienki, to mnie poklepał po twarzy mówiąc: Śliczna Kasiu /na stronie/ a swoją drogą dał pięciozłotówkę.

Leonka Proszę cię Kasiu więcej mi o tem nie wspominać, abyś jeszcze śmiała.

Kasia Mój Boże jakże to też rożne państwo bywają! Pani moja na przykład u której wprzódy byłam w służbie zawsze mnie sowicie obdarzała - ilem jej razy o panu Józefie mówiła, że chodził koło jej okien albo o panu Zdzisławie że smutny nieb[?] razy od niej odchodzi, albo o panu Ta[?]szu że zazdrosny o nię jak szatan - a panienka gdy jej mówię o tak śliznym paniczu jeszcze mnie łaje, dobrze już nigdy nic o nikim nie wspomnę choćby mnie panienka o to niewiem jak prosiła.

Leonia Dobrze, dobrze - a teraz chodźmy póki ciocia nie nadejdzie

(odchodzą)

Scena 8a

(Sędzina a za nią Prezes)

Sędzina Tak powiadam Ci bracie że Leonia robi się uparte i zło[?]liwe dziecko - i że będziemy mieli dużo pracy, nim ją przekonamy

Prezes Ależ siostro, na co ją przekonywać? jeśli serce jej prawdziwą miłością uderzy dla jakiego zacnego młodzieńca to da się z radością przekonać.

Sędzina (z gniewem i przedrzerniając) Zacnego młodzieńca? więc co u ciebie zacny może być szewc, piekarz albo bednarz byle był już jak mówisz zacny to mu ją zaraz w ręce wionać.

Prezes Ależ pozwól siostro zapytać któż u ciebie jest zacny? czy ten co stąpa jak bocian i przegina się w salonie w ukłonach paplając łamanym językiem, czy ten co uczciwą pracą i godnością charakteru podniósł swoję osobistość z każdym

może nieposiadającą światowych warunków.

Sędzina Nie będę się z Tobą w filozoficzne dysputy wdawała, ale powiadam Ci; że pan młody Dukaćki jest młodzieniec jakich mało — posiada wszystkie warunki — il peut ravir par ses qualités. I jeżeli się tak ominnie dzymać będziesz przy Leoni, to pewnie się za niego iść nigdy nie odważy..

Prezes Przyznam Ci się, żebym się ~~odważył~~ ucieszył wtenczas z mojej dzieinki, zrozumiała bym że ma serce i patrzy w serce nie zaś pustą mizgownię, ładnie utrefioną, a zresztą jak sama zechce — jeżeli to będzie jej szczęściem niech go zaślubi ale ja nie za nim, dalibóg nie za nim.

Sędzina Je vois ça, je vois — ale właśnie, ja dlatego za nim, bo my kobiety mamy ten instynkt szczęśliwy, który nas wszędzie prowadzi — a wy mężczyźni niewierzycie tylko w wasz rozum, który was zawsze zawodzi.

Prezes Ależ siostro! spuszczać się na instynkt! to jest zbliżać się do zwierzęcia — nam P. Bóg przecie dał rozum.—

Sędzina No już dość z filozofią — niechcę więcej słuchać, a spodziewam się że mi nie odmówisz także du bon sens i serca, które pragnie szczęścia Leonki; a potem, jak Ci mówiłam mój instynkt —

Prezes (z ironią) No i cóż Ci ten instynkt mówi o panu Napoleonie?

Sędzina Zostaw to już mnie — czas za mnie resztę zrobi.

Prezes (bierze gazetę w rękę) O i ja pokładam w nim nadzieję że cię mądrzej oświeci.

Sędzina (silnie) Nigdy! — ale co ty masz bracie jemu zarzucić!?

Prezes Zarzucić względem mnie — nic — względem jego samego bardzo dużo, Gdybyś patrzała własnemi oczami — a nie szkłami exaltacyi i kobiecej lekkości, to byś inaczej sądziła i dość by Ci było jednej historyjki np. tej z ostatniego wieczora u Hr. Adolfa żeby się wyprzeć wszelkich planów.—

Sędzina Cóż takiego? nie uważałam.

Prezes Jakto nie uważałaś? aprzecież mnie aż rumieniec wstydu zakarminował policzki, bo jam go tam za Twoją prośbą wprowadził. Wszedłszy z miną effrontską natychmiast wtrącił się w dyskurs poważnych osób z frazą tak przesadzoną i zarozumiałą że wzniecał oburzenie – potem przyczepił się do Hr. Adryja i ciągnie rozpowiadał fałszywą genealogię, że babka jego i hrabiego były dwie cioteczne siostry, a gdy hrabia znużony chciał mu wymknąć, on pochwycił go za ramię i gwałtem wprosił się do jego domu – niedość na tem – z panną Cecylią dlatego że jest córką znacznego exofficialisty gospodarza domu, nietylko tańczyć niechciał, ale się jeszcze głośno wyraził, że nieprzyzwyczajony z ekonomiankami tańczyć – błazen!

Sędzina Przyznam Ci się bracie że miał racyę – moi même à sa place je ferais ainsi.

Prezes /ostro/ To złe Mościa pani, nie trzeba się wynosić – bo Twój brat także powstał z niczego i tylko przy łasce bożej ma dziś znaczenie i szacunek; i jeżeli tak te rzeczy bierzesz to krótko z panem Napoleonem zapowiadam pani.

Sędzina Mais mon cher ne vous fâchez pas... /schodzi rozbawiony/

Prezes Daj mi Pani pokój z francuzczyzną /chce wyjść, we drzwiach spotyka Napoleona z Stefanem/

Scena 9

Napoleon Bon jour, bon jour monsieur le president /prezes przechodzi nie patrząc na niego/

Napoleon /na stronie/ Papa czegoś zły /posuwając się naprzód/ Bon jour pani Sędzino, j'ai l'honneur de vous presenter mes devoirs

/całuje ją w rękę/ p. Stefan Ciza poeta z Berlina, przyjaciel mego przyjaciela – j'ose vous le presenter /do p. Sędziny ciszej/ będziemy mieli zabawkę /Stefan się kłania/

Sędzina /powoli/ Bardzo mi przyjemnie powitać jak p. Napoleon powiada poetę – w naszych stronach – jeszcze do tego wracającego z zagranicy – il me semble p. Napoleon mówił z Paryża

Stefan Nie pani Dobrodziejko z Berlina tylko.

Sędzina /do Napoleona/ Berlin c'est une ville prussienne?

Napoleon A votre service Madame.

Sędzina /poprawia manszety/ Panowie polakowie tam durzo? ~~ale to okropnie musi być bo niemieckie miasto~~ – ciągle tylko po niemiecku, a takie dziwne obyczaje! pije ciągle piwo i jedzą knedle, a kobiety jak słyszałam na publicznych spacerach robią pończochy na drutach – Ah! c'est drôle!

Napoleon /śmiejąc się głośno/ Ha, ha c'est drôle – i dziwię się panu Stefanowi jak on się tam nie znudził.

Stefan /seryo/ Kto się pojechał uczyć ten nie miał czasu nudzić się – a co się tyczy mnie nie śledziłem obyczajów ani w knajpie ani na spacerach publicznych.

Sędzina /do Napoleona/ To jakiś szorstki człowiek

Napoleon /do Sędziny/ Poeta!

Sędzina /głośno/ Pan długo u nas? Ale otóż i moja siostrzenica

/Leonia wpada trzymając koszyczek w ręku napełniony zielonym liściem/

Scena 10

Leonia — Ah Ciociu! wystaw sobie jakem się okropnie przelękła! poszłyśmy z Kasią do ogrodu. Jużci Ci chciałam przyprosić za Twoją ... raniszy, szukałam konwalii, które Ciocia tak lubi — i właśnie gdy się najpilniej zaprzątnęła ujrzałam węża /spostrzegając Napoleona i Stefana/ Ah!

Sędzina — Przedstawiam Ci roztrzepanica pana Stefana Cieszę poetę świeżo przybyłego z zagranicy, którego nam pan Napoleon był łaskaw prezentować.

Napoleon — /z przesadzoną galanteryją zbliża się do niej/ Straszne zdarzenie panno Leonio — j'étouffe niech pani będzie łaskawa dokończy bo właśnie gdy pani opowiadała o wężu spojrzała pani na mnie /na stronie/ i przypomniała sobie Raj.

Leonia — /z przyjęciem/ Ma pan racyję — i takem się przelękła

Napoleon — /zdziwiony/ Comment? przelękła — mnie?

Sędzina — Kiedy pan jej dokończyć nie daje — ona mówi o wężu w ogrodzie. Ale co tam o tem swyczajnie dziecko jeszcze! opowiedz nam lepiej pan, panie Napoleonie co z nowości.

Napoleon — /napuszysto/ Cóż mam paniom powiedzieć? dowiedziałem się tyle dzisiaj rzeczy, widziałem tyle osób że dałyby się z tego tomy pisać a wszystko to czyni mnie obserwującego niestety za nadto seriowo, tylko smutnym i zniechęconym /wzdycha/

Sędzina — /po cichu do Leoni/ Co za serce!

Napoleon — Bo proszę ja państwa, wszędzie komedya, fałsz, szych! np. dzisiaj miałem ze dwadzieścia wizyt osób proszących mnie o protekcyją — jakiś officialista prosił mnie o wstawienie się za nim, gdyż jest biedny i ma pięcioro dzieci, gdy tym czasem ma ich tylko troje; — jakiś chudy literat o prenumeratę na dzieło, którego jeszcze nie wydał — malarz o rekomendowanie go jako wytwornego portrecisty, trafiającego nadzwyczaj

dokładnie, gdy tym czasem tylko maże a nie maluje. A propos malarza — wystawcie sobie panie! Wszak panie znają Rawskiego, tego który potrafił się wcisnąć w nasze sfery.

Sędzina — Tego z długiemi włosami wyglądającego na Kalabryjskiego bandytę?

Napoleon — C'est-ça — otóż ~~tea~~ do jakiego stopnia dochodzi insolencyja tych artystów! przyszedłszy dziś do niego zastałem go pracującego nad jakąś grupą mającą niby przedstawiać burzliwy nasz dawny sejmik — nie podobało mi się tam bardzo wiele bo tam nie było to ani perspektywy należytej ani kolorytu dość świetnego, ani wreszcie tego ciepła ożywczego!

Sędzina — /do Leoni/ Ecoutez — jaka erudycyja!

Napoleon — Które się w historycznym obrazie wymaga zrobiłem mu więc moją uwagę.

Leonia — /pół głosem/ Dobrze się mówi „moją" bo zwykle ma same myśli cudze.

Napoleon — A on wpadł w jakiś dziwny gniew i powiedział mi impertynencyję —

Stefan — /przerywając/ A pan?

Napoleon — ~~Moi~~? je haussais les épaules et m'en allait tout en chantant une ariette.

Leonia — /pół głosem/ Spodziewałam się tego.

Sędzina — /w oburzeniu/ A to szkaradnie! cóż za maniery! Ale to tak ci panowie artyści mają tyle jakiejś dzikiej zarozumiałości że nie przyjmują zdania, nawet największych znawców nazywając ich profanami.

Napoleon — /uderzając się w piersi/ Dla tego u nas taka stagnacyja artyzmu.

Stefan Niemogę się z panią zgodzić w tym względzie i zdaje mi się że znawców zdania słuchają.

Sędzina Eh bien, więc dla czegóż tak ten pan malarz odpowie=dział panu Napoleonowi.

Stefan (w kłopocie) Bo --- Bo --- jest trudno to --

Leonia (śmiejąc się) Bo może nie dość ocenił pana Napoleona – aby mu ten tytuł przyznać.

Sędzina (wzruszając ramionami) Dziecinność Leonii – ale pójdźmy może do ogrodu. Dzień piękny – tam każę wynieść herbatę na świeżem powietrzu pójdzie nam weselej rozmowa. Panie Napoleonie proszę na słówko – poradzę się w ważnej rzeczy – Pan Czyż raczy darować (Napoleon się przybliża, mówi coś po cichu Stefan przybliża się do Leonii bawiącej się liśćmi)

Stefan Myślałem że pani kwiaty szczególnie w ręku – zapewne je pani lubi:

Leonia Mało powiedzieć lubię – obok gospodarstwa mego warzywnego pielęgnuję je, kocham prawie jak wielką naturę, którą niestety tylko w miniaturze w mieście widzieć można.

Stefan Pierwszy raz słyszę panienkę wychowaną w mieście mówiącą z takiem zapałem o wsi – zwykle panie na wsi prędko się z nudzą. A jednakże na wsi, dopiero prawdziwe życie

Leonia To panu smutno być musi w mieście?

Stefan Smutno? Wolno człowiekowi pracy i obowiązku wybierać miejsca dla siebie wesołe lub swobodne; wolno studiować i rozważać nad wrażeniami temu, który ich codzień tysiące cierpkich i bolesnych zawsze mieści w duszy.

Leonia — Byłożby więc szczęście dla niektórych zawsze niedostępnem?

Stefan — I w cierpieniu jest pewien rodzaj szczęścia ale gdy życie tylko z niego złożone znika i ta pociecha.—

Leonia — (na stronie) Niewiem czy on poeta, ale te słowa płyną mu jakoś z serca. (głośno) Daruj pan, że zapytam, czy pan ma familię.—

Stefan — Nikogo! matkę straciłem roku temu a z nią zgasła ostatnia miłość ludzka dla mnie.

Leonia — (patrząc mu w oczy) Ostatnia?—— (bierze książkę ze stolika i przegląda Stefan również)

Sędzina — (do Napoleona) Mais je n'ai convient pas — panie Napoleonie pan zbyt dobry — byłoby jeszcze trzeba, żeby pan połowę swoich dochodów oddawał na Towarzystwo dobroczynności — nie, nie, racz pan przyjąć odemnie ten dar (podaje mu papiery)

Napoleon — (niby wzdrygając się) Biorę, mais sous la condition, że to jest raz ostatni (całuje ją w rękę.)

Leonia — (do Stefana) Znieść tego nie mogę, gdy polak do tego młody człowiek tak makaronizuje — panu Napoleonowi jest z tem prawdziwie brzydko.

Stefan — Tylko panu Napoleonowi?

Leonia — Ja myślę — każdemu.

Sędzina — No — proszę państwa do ogrodu tam przyjdzie i brat prezes, i ogólna zawiąże się konwersacyja.

Napoleon — Ślicznie pani Sędzina mówi, jeżeli mamy jaką zabawkę to tylko, jej dowcipowi i zachwycającej uprzejmości winniśmy (całuje ją w rękę)

Sędzina — (podając mu rękę z uśmiechem) Flatteur! (Sędzina z Napoleonem a Leonia ze Stefanem przechodzą do ogrodu)

Akt IIgi

/Salon w domu Prezesa – W salonie dwoje drzwi wchodowych, każde z przeciwnej strony – na przodzie stolik nakryty dywanem jak w pierwszym Akcie przykryty papierami/

Kasia, potem Napoleon, potem Stefan

Kasia /czytając ciekawie list wzięty ze stolika/ I powiadają niektórzy głupcy że czytać umieć to się zda na co! A ja sylabizuję według wskazówek regół już jaką godzinę i nie mogę się dowiedzieć, chyba tylko że to list od p. Napoleona. A strasznem ciekawa co on tam może pisać bo już mi że się kocha to więcej jak pewne a dobrze było by wiedzieć jak to kawaler do panny pisuje. – O i mojemu Marcinowi muszę kazać pisać do siebie, choćbym tak nic nie rozumiała jak teraz /czyta/ „Serce rozpękinie ta nagą boleścią” /śmieje się/ Jakie śmieszne! nigdy mi tego Maciej nie powiedział, że mi mi po rozpękło tym sercu /czyta/ „Krzyż rozpaczy” /Napoleon z tyłu wszedłszy wyrywa jej list/

Kasia Ah!

Napoleon A to ty w spiega się bawisz, to ty cudze listy czytasz, jeszcze do tego listy moje do Twojej pani pisane – poczekaj, powiem ja to zaraz pani Sędzinie i jestem w tem, że cię wypędzi.

Kasia /przelękniona/ Ale zmiłuj się pan śliczny panie Dobrodzieju, niech mnie nieszczęśliwej i cóż panu z tego przyjdzie?

Napoleon /z gniewem/ Ja cię nauczę czytać obce listy i jeszcze się z nich śmiać nie daruję, nie daruję. – – –

Kasia /z determinacyą/ Nie darujesz pan? dobrze ale zobaczymy kto gorzej na tem wyjdzie – to za moje dla pana usługi, za moje wynoszenie pana pod niebiosa zamiast mnie wynagrodzić sowicie, pan mnie

jeszcze chce pozbawić tak dobréj służby — dobrze, dobrze skarz pan, ale ja jeszcze na odchodnem dobrze pana osmaruję. A to mi pan! patrzcie go! wstydził byś się pan, pfe to nieładnie.

Napoleon (zmieszany) Ale Kasiu ja tylko żartowałem

Kasia Piękne mi żarty, chcieć biedną sługę wypędzić z domu i pozbawić chleba! o nie daruję nie daruję. —

Napoleon Ależ Kasiu — kiedy ci mówię że to żarty, a pamiętaj że jak raz przyjdę do tego co pragnę — nie zapomnę o Tobie i pończoszek będzie okrąglutki.

Kasia (z uśmiechem) Kiedy już panu nie wierzę —

Napoleon Słowo honoru ci daję że dotrzymam — a nawet masz teraz na zadatek (daje jéj dukata) (na stronie) A to szatan, ostatniego dukata mi wydusiła.

Kasia (Oglądając) Ah! śliczny paniczu! już by też panienka niewiem gdzie oczy miała żeby pana nie chciała; i tak dość za panem przepada.

Napoleon (z zastanowieniem) Tak mówisz? Ale wiesz co Kasiu że mi się zdaje że od nie dawnego czasu panna Leonia jest często dla mnie obojętniejsza, smutniejsza. —

Kasia A to to prawda — a wie pan od jakiego czasu to od tego jak pan wprowadził tego przystojnego blondyna co to tak mało mówi, a tak ogniście na naszą panienkę patrzy, że mnie kiedyś aż dreszcz jakiś miły przeszedł!

Napoleon Tak? O diabli studencie zrobię ci poczekaj fiasco

Kasia No, ale się pan nie turbuj, pan przecie ładniejszy (zastanawiając się) a wie pan co, że panienka pewnie dla tego smutniejsza, że pana coraz goręcéj kocha, a wstydzi się to wyznać, bo nawet wyraźnie unika pana — a to najlepszy znak. już ja to dobrze

 wcim, bo tak było z moim Maciejem, trzymałam go z początku dł[...] czas z daleka, bo widziałam, że on się tym więcej przybliżał będz[...]

Napoleon (z radością) Masz racyję dziewczyno i ja to sobie myślałem i prawie byłem pewny, masz przyjęy, wartas tego (szuka po kieszeni ale pnięnarlartsz nic mowi. A nimam przy sobie, no to kiedy indziej a teraz powiedz – pani się?

Karia Ja się – Ale pamięta wszystko zawsze – Pani teściowa w salonie panienęszka w ogrodzie, niech pan śmiało idzie.

Scena 2

Karia sama potem Stefan

Karia Dał mi dukata! Ładny chłopiec, tylko szkoda że drugiego nie znalazł. Myślałby kto żem chciwa – ale już to tam złoto ma zawsze swój szczególny urok: Z początku zastraszył mnie trochę ale wkrótce zmiarkował, że lepiej mnie garderobianę mieć za sobą, niż przeciw; – o bo zemściłabym się okrutnie jak poszedł co gnie za ukąszeniem. Właściwie trzeba by się zastanowić czy go panna kocha czy nie? Kochać go powinna bo ładny ka[...]net, ale ci państwo to też mają różne narowy i kto ich tam zgadnie. Jużci lepiej by mi było mieć panem p. Napoleona bo go już przecie znam i dał mi dukata; ale... jeżeli by się drugi pannie lepiej podobał a był przytym hojniejszy, to woli prze[...]znaczenia sprzeciwiać się trudno, więc i ja nie myślę (chodząc po pokoju zamyślona) Ten blondyn jest niebezpieczny, o ja się strasznie czegoś boję blondynów, przekonałam się że to są namiętni ludzie – chociaż znowu ten blondyn jest zanadto skromny i cichy) – więc jak się tu taki może podobać –

Stefan (wchodząc) Czy zastałem panie?

Karia ~~Ah~~ A – są panie – są – ale (na stronie) niech się pierwszy

tamten nagada do woli /głośno/ naprzód muszę uprzedzić /wybiega/

Scena 3

Stefan sam potem Kasia

Zkąd tutaj przyszedłem ? – Kilka tygodni znam ją zaledwie – a myśl moja goni tylko za nią – A myśl ta należy się tylko krwawej pracy, mimowolnie mi roztapiać ją w marzeniu ! żal mi teraz siebie, bo od kąd ją znam, czuję boleśnie moją samotność, i oceniam nie litościwy świat i ludzi – a jednak niemogę wymagać aby ojciec Leonii zezwolił na związek jej ze mną biednym – o przyszłości bladej nie pewnej ! Przy zwątpieniu, nawet chwilę złudzenia odpłacać tym sroższą rzeczywistością ! ...

Kasia /wraca/ Zaraz państwo przybędą /przybliżając się/ Pan może usiądzie ?

Stefan Dziękuję

Kasia /na stronie/ Ej on mi się coraz mniej podoba,... taki nie śmiały ! /odchodzi/

Scena 4

Stefan sam – później Szejmo, Leonia i Napoleon

A potem ten pan Dukacki, ten człowiek w którym niemogłem się dopatrzeć iskry charakteru, tak lekko życie biorący, jak by życie tanim było, będzie jej mężem, mężem Leonii, kobiety, głowy i uczucia. – Żal mi znów siebie ! Pierwszy raz bowiem odzywa się we mnie jakiś gniew na ten porządek rzeczy, który z toto

tak ściśle oddziela od uczciwej pracy lub cichej zasługi (po chwili) Z Leoniją będę zimny i obojętny, aby jej nie odkryć mego szczęścia gdy na nią patrzę, gdy z nią mówię. — lub przestanę bywać w tym domu który mi otkryć chce me serce zatobą (zbliżając się do okna) Otóż p. Napoleon prowadzi pod rękę Leonię. Sędzina z dala za niemi, jakby ich umyślnie zostawiła. Leonija się śmieje, a on żywo z zapałem gestykuluje. Nie omyliłem się... biednym i marzyć nie wolno! On ma stosunki światowe, za nim więc wszystko przemawia...

Scena 5

(Leonia wchodzi głośno się śmiejąc z Napoleonem)

Leonia: Ah Panie Napoleonie opowieda pan jeszcze raz, to to takie śmieszne, takie śmieszne, żebym jeszcze ciągle słuchać mogła (do Stefana nagle zwracając się) Witam pana — i na wstępie winszuję posady bibliotekarza którąś pan otrzymał, a która dla pana jest nowym polem oddania przysługi krajowi

Stefan: (wzruszony) Dziękuję pani serdecznie i (podaje mu rękę) wierzę że życzenie pani przyniesie mi prawdziwą pomyślność. —

Napoleon: (zbliżając się) Ah mon cher gratuluję, gratuluję o — ja mówił długo z panem radcą tajnym o panu, przyznał panu wielkie zdolności a i ja ze swojej strony, umiałem o panu powiedzieć to na co pan zasługuje (podaje pompatycznie rękę)

Stefan: Dziękuję, Dziękuję. — ale czy wolno wiedzieć z czego się państwo tak serdecznie uśmiali?

Leonia: O i owszem! jest to arcy pocieszna historya, której p. Napoleon jest bohaterem, a którą tak, ale to tak opowiada, iżby konającego do śmiechu pobudził.

Napoleon — Comment ça? Nie nie rozumiem

Stefan — (na stronie) Jak ona lubuje się w jego rozmowie

Leonia — Możeż pan przecie — p. Stefanie proszę poważnie zasięść.

Napoleon — Mais mademoiselle Leonie — to są misterye, które...

Stefan — Których pan nie każdemu chcesz wyjawić, proszę nie robić sobie żadnego przymusu

Leonia — Ależ jakiś pan nudny z swoim ociąganiem się (z przycikami) jedyną sposobności zabawienia towarzystwa opuszczasz pan.

Napoleon — (na stronie) Co ona mówi? (głośno) Wreszcie kiedy pani każe to dokończę ale proszę o współczucie.

Leonia — Będzież je pan miał, tylko prosiemy o historyę całą, caluteńką bo to coś pysznego.

Stefan — (żywo) Pani masz passyę jak widzę dla swojej przyjemności wymagać ofiar, bo p. Dukacki jak mówi, tylko z rozkazu to czyni.

Leonia — Ofiarę rozumię tylko pochodzącą z serca nie z rozkazu.

Napoleon — Niewiem prawdziwie jak się do tego zabrać — bo jest to pole zasiane wonnemi różami i smutną liliją, tem smutniejszą, że nie=uszczkniętą przez tego, który by miał doń prawo i dlatego dziwię się, że panna Leonia upatruje w tem coś godnego śmiechu, quelque chose de ridicule.

Leonia — Panie Stefanie, niech pan sam osądzi! Pan Napoleon który dziś w jakimś rozmarzonym humorze przyszedł nas odwiedzić koniecznie mnie prosił, abym posłuchała jego przeszłości, nie mając nic lepszego do czynienia zgodziłam się na to — ale jakież moje zadziwienie kiedy pan Napoleon rozpoczął ją, jakimś epizodem romansowym, który mu miał skrzywić życie na zawsze, i to tem więcej skrzywić że on jest mimowolnym powiada tego powodem!

Napoleon — Więc pani za godnego śmiechu uważasz tego, który za swą gorącą i wieczną miłość otrzymuje smutny cyprys niewzajemnéj

Leonia — O nie! nad takim bolałabym serdecznie, bo pojmuję tę rozpacz kochania bez nadziei! ale tutaj /śmiejąc się/ ha, ha, niech pan posłucha panie Cisza czy można żałować osoby rozkochanéj. W ten sposób poetyczny, jak pan Napoleon określa /naśladując Napoleon/ „ona patrzała wielką ognistą źrenicą, pod którą spoczywało głęboko lazurowe oko na mnie, który niestety nie podzielam żadnych magnetycznych wytrysków mających rozwielkanie mój ocean poczucia ha, ha, ha co za wspaniały styl!

Stefan — /na stronie/ Ona go kocha, tylko zazdrość kładzie jéj w usta szyderstwa

Napoleon — Szydź pani — a jednak to był jeden anioł, który duszą swą mógł by rozniecić mnie i uszczęśliwić /na stronie/ trzeba ją piquer au vif.

Leonia — Więc czemuż pozostałeś pan tak zimny i obojętny?

Napoleon — Bo świat mój, bo ustrój mego ducha mówiąc żywiej, nie mógł się zestrzelić w niéj jako jednostce, nie mógł znaleźć dostatecznego pokarmu dla siebie, bo krótko mówiąc serce moje było nie dla niéj, a wszak trudno serce przymusić i kazać mu kochać, gdy milczeć musi nieprawdaż?

Leonia — /patrząc na Stefana/ Tak wielka prawda /z przyciskiem/ sercu trudno rozkazać Często niechce ono uderzyć tam, gdzieby jeśli nie miłość to przynajmniéj litość powinna by je obudzić.

Stefan — /na stronie/ Wzroku jéj pojąć nie mogę, tak tylko kochanka patrzy.

Napoleon — Więc pani przyznaje, że można umrzeć, gdy się nie jest kochanym?

Leonia — Być może... lecz zdaje mi się....

Napoleon — /uroczyście/ I ona też umarła!

Leonia — /z przestrachem/ Umarła! /po chwili śmiejąc się głośno/ Nie, nie p. Napoleonie miéj litość nad nią i nie grzeb jéj jeszcze tak młodéj i ładnéj, jak powiadasz że nią była — ona może dopiero umrze dla Ciebie myśli. Wszak prawda ona żyje — a pan przywrócisz ją jeszcze do życia?

Napoleon Daję pani słowo honoru, już umarła (na stronie) na ospę

Leonia Niegodzi się p. Napoleonie zaczynać tak arcyzabawnie a kończyć tak arcytragicznie — a nawet p. Liszka zachmurzył się nieprospolicie — i gdyby mi wolno było, zapytałabym się czy nad nieszczęściem pana, czy tej biednej męczennicy, o której życie wiedzieć chcę koniecznie.

Stefan Nie zgadłaś pani zupełnie — myślę tylko nad tem czy rzeczywiście umrzeć można z miłości w dzisiejszym wieku tak pełnym, pysznych rozumowań, praktycznych poglądów i przekształceń umysłowych, gdzie miłość cicha uważana tylko jak marzycielstwo poety, a życie familijne jak przesąd zastarzały bourgeoisie!

Leonia A — nie wiedziałam, że pan tak zimno potrafi analizować — ja niepotrafię tego, lecz zdaje mi się, że gdybym pokochała uczciwe i szlachetne serce to zdolną byłabym dlań poświęcić wiele, a w razie niewzajemności, cierpiałabym może bardzo boleśnie....

Stefan (na stronie) Złote serce! (głośno) Niech panią Bóg chroni od tego cierpienia — jest ono straszne i nielitościwe.

Napoleon A mnie cieszy to mocno, żem przekonał p. Leonię o mękach osób tych, które nie mogą odpłacić się wzajemnością — życie wtedy tak jak moje na zawsze skrzywione....

Leonia I pan nie myśleliście go sprostować

Napoleon I owszem, sprostować go chcę pracą całego życia, łzą i trudem codziennym.

Leonia (z przekąsem) Ładne to jest, ale daruj pan, że temu nie wierzę

Napoleon Commen-ça?

Leonia A owe umizgania się ~~do~~ pana do ślicznej panny Eufemii?

Napoleon (na stronie) Zazdrosna o mnie (głośno) Pani to nie były umizgi — jesteśmy z sobą jak brat z siostrą.

Leonia A ciągłe tańczenie z panną Emilią, czy także nic nie znaczy?

Stefan (na stronie) Tak się miłość objawia.

Napoleon To była tylko przyjaźń, parole... /na stronie/ Pięknie zazdrosna
Leonia No wcale nie spodziewam się, ale wiem że z pana motylek bo co znaczą te wiersze na pięknym welinowym papierze, pisane do jakiejś pięknej mojej, które dał ciotce sędzinie. Przecież tam wyraźnie jest moja a nawet dużo o mojej i musi być ładnie skoro się ciotka nad niemi tak zachwyca
Napoleon /tajemniczo/ Jakto? więc pani się nie domyśla do kogo?
Leonia Prawdziwie że nie
Napoleon Natychmiast tu będę /pędem wybiega/

Scena 6

/Leonia i Stefan scena ta odbywa się szybko śmiejąc się/

Leonia Jaka ja nieszczęśliwa będę że musiała wysłuchać do końca
Stefan /z ironią/ Nieszczęśliwa?
Leonia Zapewne – bo ja lubię słuchać i czytać ale poezyę nie lubię rymy.
Stefan Jeśli jednak te rymy pochodzą od drogiej osoby.–
Leonia Drogiej? /po namyśle/ a choćby i tak... to jeszcze rym zostanie rym
Stefan /z ironią/ Ale drogim rymem /na stronie/ Daremnie się wypiera, on go kocha.
Leonia A propos! Mam polecenie prosić pana na imieniny papy?
Stefan Najchętniej bym służył, ale nie będę mógł być, zatrudnienia...
Leonia A gdybym sama nawet ośmieliłam się poprosić
Stefan /z wysileniem/ To i tak z największą przykrością musiałbym odmówić.
Leonia Że trudno panu poświęcić chwilkę, rozumiem wszak sama mówiłam, że nie mogłabym żądać ofiary z rozkazu tylko z serca
Stefan Ofiarą rzeczywiście byłoby to poniekąd dla mnie ofiarą tem większą że poniesioną z serca dla serca!
Leonia A więc rachuję na pana?
Stefan Jeszcze raz przepraszam
Leonia /z żalem/ Przykrość pan sprawisz ojcu i ciotce.–

Scena 7

(Napoleon wchodzi z Sędziną.)

Napoleon Jestem, jestem

Leonia (na stronie) Niktocha mnie a więc będę się w jego oczach kochała do szaleństwa w Napoleonie to go musi poruszyć (głośno) A ciotunia droga wszakże prawda jakie śliczne wiersze?

Sędzina (zdziwiona) Zkąd ty to wiesz? Śliczne bardzo śliczne charmants, comme tout qui vient de Mr Napoleon – to mi człowiek! Witam witam panie Cisza i proponuje państwu abyście posłuchali pana Napoleona Eh bien?

Napoleon (cały się wdzięk) Całe życie na usługi pani Sędziny, ale nie wiem czy panna Leonia raczy posłuchać?

Leonia (z przesadą) Ah! całą duszą!

Stefan (machinalnie powtarza) Całą duszą!

Napoleon Alors je commence – jestto wierszyko, który skreśliłem w tej chwili rozmarzonej duszy, kiedy ta brzmi całą harmonią anielskich trenów i niebiańskich dźwięków, kiedy...

Leonia Pięknie, pięknie tylko pan zacznij (siada z trochę kokieteryi)

(Napoleon stawia się pompatycznie w pozyturę)

Napoleon Czytam:

Gdy w sercu mego rozłomie
Uczuć potęgi, kolossy
Krzyżą – burzą niewiadome
Piorunami bijąc ciosy,
Gdy miriady łez perlistych
Zaćmią cały świat przedemną
Gdy mi w oczach czarno, ciemno
Widzę dwoje óczu przejrzystych

Sędzina Ślicznie cudownie!

Napoleon (czyta dalej) Ah te oczy – uroczystka
Cud błękitu – geniusz życia
Czara niebios do wypicia
Ah te oczy! płomieniska.

Sędzina Quelle imagination!

Napoleon (czyta dalej) Gdybym wtedy po tej fali
Złudnych marzeń z tobą płynął
W oceanie ust korali
Nie utonąłbym – lecz zginął (ociera pot z czoła)

Sędzina Sapristi to piękne – ale widać na panu jakieś spazmatyczne zmęczenie. Asseyez-vous!

Napoleon (całuje rękę) O Madame – je m'échauffe toujours, quand je suis en train d'improvisation.

Sędzina Mais ça n'était pas une improvisation?

Napoleon Non – c'était le reproduction!

Sędzina Ah! si? prześlicznie, prześlicznie p. Napoleonie – że to pan nic nie drukuj

Leonia Pewnie że powinienby pan przynajmniej w jakim Momusie

Napoleon O! ja już posłałem do pewnego niby tutejszego pisma, wielki rapsod a stokratyczny w 24 oddziałach, ale ja chciałem żeby mi illustrowali oni nich i jakoś odesłali mi....

Sędzina A to nikczemnie – a pan panie Stefanie nic nie tworzysz?

Stefan Nie pani Dobrodziejko, ja tylko z mozołem i ciężką pracą układam w noty krótkie dla mojej i innych wygody i pamięci.—

Sędzina (na stronie) Nie zbyt wielka praca.

Leonia (obojętnie) Więc pan nigdy żadnej a żadnej poezyjki nie napisałeś, nawet dla ukochanej

Stefan Nie miałem jej.—

Leonia (niecierpliwie) Ani dla wymarzonej?

Stefan Wymarzonej a nie kochanej – nie znam, takiej mógłbym tylko mieć kochaną, któraby zarazem była moim marzeniem, a takiej nie pisałbym ale powiedziałbym pełną piersią co czuję.

Leonia (niecierpliwie) A że takiej pan jeszcze nie znalazł —

Stefan /poprawiając/ Nie mogłem znaleźć

Leonia Tak? /na stronie/ Oh! zemszczę się!

Napoleon /z ironią/ P. Lisza jestto człowiek pełen nauki i surowych na świat poglądów, gdzieby on tam miał czas na zakochanie! nieprawda?

Stefan /pół głosem/ Nieprawda.

Napoleon A potem... potrzeba czuć, aby uczuć /na stronie/ Zaimponuję mu sofizmem /głośno/ Nieprawdaż?

Stefan /tak samo/ Nieprawda.

Leonia Ale panie Napoleonie – jak można być tak niedyskretnym i wymagać tajemnic tak ważnych!

Stefan O ma pani racyę – tajemnic ważnych powiedziałbym świętych! tych niepotrafiłbym nikomu rozpowiadać!

Napoleon /na stronie/ Pije do mnie /głośno/ Tak ale widzisz szanowny literacie, że jak się takie tajemnice ciągle przy sobie zachowuje, to można się z niemi wygodnie przenieść na wieczny spoczynek.

Stefan /zmięszany/ Być może

Sędzina Ah pyszny ten mój p. Napoleon, jakie ma często remarki /do Leonki/ No patrz, patrz, co za brylant.

Leonka Pan Napoleon rzeczywiście bardzo trafną zrobił uwagę.

Napoleon /na stronie/ I są zazdrośnicy co mówią że kobiety za mną nie szaleją – Ah!

Sędzina Powiem moim miłym gościom że w ich towarzystwie prawie młodnieję – p. Napoleon ma tyle werwy, tyle uprzedzającej w każdym względzie delikatności /Napoleon całuje ją w rękę/ że każda chwila spędzona w jego towarzystwie dodaje mi prawie zdrowia.

Napoleon Oh! pani Sędzino Dobrodziejko!

Sędzina I dlatego proszę panów niezapomnieć o nas na Imieniny brata prezesa /do Leonki/ Vous mon petit bijou faites inviter encore une fois.

Leonka Nadaremnie liczę pan Stefan nie łaskaw.

Stefan /nagle/ Owszem – będę służył z największą przyjemnością /na stronie/ Mam plan.

Leonia /zdziwiona/ Rzeczywiście? Co to znaczy?

Stefan Niezawodnie /na stronie/ Chcę ją widzieć raz ostatni i zemścić się.

Sędzina A teraz kto łaskaw — prosimy do obiadu

/Napoleon podaje rękę sędzinie — wychodzą wszyscy prócz Stefana do bocznych drzwi/

Scena 7

Stefan potem Napoleon

Stefan Ha! jakaś wściekłość czuję w piersiach jeszcze nigdy takiego gniewu nie czułem. Ja kocham ją całą moją wiarą, gorąco i silnie a ona... w mo[?]ich oczach pieści każde słowo tego błazna — szyderstwem mnie obrzucają tak jak się śmieszny wydaję! Litościwym okiem spoglądają wszyscy: on, ciotka i ona — wtedy właśnie gdym konał pod ciężarem walki wewnętrznej. Ale dziś czuję w sobie krew kipiącą — chcę jéj pokazać że i ja umiem szydzić i dowcipkować że i ja potrafię jedną ręką przytrzymywać bicie serca, a w drugiej trzymać lornetę i prawić duby smalone, o lém jakby to pię[?]knie było gdyby było, a jak to nie pięknie jest że tego nie ma. Petits riens essencyjo salonów trzeba się na nas zdobyć! —— Na wieczorze będę zemszczony się, przysięgę do najładniejszéj, geniusza mego wzywę na pomoc, abym się potrafił sprzęgłować, abym mógł konkietować; a kiedy ujrzę tyę choćby dumnéj zazdrości w jéj oku wtedy odejdę — pomszczony i radosny /zatrzymuje się/ Albo nie! — odejdę z bólem nie utulonym [?]tą niewypłakanej tęsknoty za tem, co jak gwiazda rozjaśniało i jak gwiazda zniknęło! /zakrywa oczy/

Napoleon /wchodząc mówi na stronie/ Nie boję się go wcale — ale zawsze lepiéj się pozbyć tego studenta /stawia krzesło z głośnym stukiem — scena ta odbywa się nadzwyczaj prędko/

Napoleon /głośno/ A przepraszam — ale panie czekają na nas z obiadem, nim jednak zupa ostygnie pomówmy trochę /z powagą/. Panie Cesza...

Stefan /odwracając się/ Czego pan chcesz?

Napoleon Być może że tego co i pan, ale ja jeżeli chcę to i mogę, a pan jeżeli chcesz to nie możesz.

Stefan Nierozumiem.

Napoleon A jednak rzecz jasna — pan daruj pan mojéj przenikliwości ainablujesz p. Leonię — nam nie chodzi o to pudrzysz się w piersi/ bo jesteśmy tego pewni, ale dla pańskiego dobra, to mówię bo ja mam serce i patrzę w serce; radzę panu przestać bywać w tym domu — C'est — ça.

Stefan /gniewnie/ Otóż dla tego że pan radzisz, będę bywał.

Napoleon /ostro/ Jeżeli tak, to służę panu /podając bilet wizytowy/

Stefan Brawo mój panie - całą ochotą jestem na usługi, nawet wyświadczyłeś mi pan przysługę, tak mi potrzeba było powietrza.

Napoleon /na stronie/ Od diabła! ma odwagę /głośno/ Ale trzeba panu wiedzieć, że ja jestem jedynakiem....

Stefan Więc się pan bić niemożesz?

Napoleon Bynajmniej /zmieszany/ - wy panie umiemy cenić życie i narażać - ale dla tego że jestem jedynakiem muszę rodziców oszczędzać, i pojedynkować się z panem będę....

Stefan /z szyderstwem/ Na beafsztyki?

Napoleon /z emfazą, i rzucając włosy do góry/ Mości Panie! bo Krusz za każde słowo zapłacisz - chcę tylko powiedzieć, że bić się będę w Paryżu z Tobą nie w Kraju.

Stefan Wybornie!... tylko pan wiesz że jestem biedny zatem ponieważ dla pańskiej jadę wygody, zapłacisz pan koszta podróży a....

Napoleon /na stronie/ Źle ~~jak Boga kocham~~ /głośno/ Ale - jakże to...

Stefan A więc bijmy się tutaj.

Napoleon A zresztą któż zaraz tak widział się unosić....

Stefan Otóż szanowny fanfaronie albo tu u nóg moich na klęczkach przeprosisz mnie za złą intencyję p. Leonią, albo się strzelać będziesz z literatem szanownym jak go nazwałeś - pojmujesz?

Napoleon Ho, ho cóżto pan sobie myślisz? ja co to strzelam w asy od kart, ja pana ubiję, cóż to za mowa żebym ja klęczał przed panem, czyś pan moją kochankę? A zresztą czyż rzecz warta sprzeczki?

Stefan A. kto podał pierwszy kartę?

Napoleon No ja, ale cóż w tem tak zdrożnego, odwołuję, odwołuję.

Stefan Nie - nie na kolana! bo cię przymuszę dziś do bronienia Twego szlachetnego honoru

Napoleon /na stronie/ O malheur! /oglądając się/ Nikt w prawdzie nie widzi /klęka/ No, przepraszam... /chce powstać w tem Sędzina i Leonia wchodzą/

Scena 8

Sędzina Prosimy na obiad. A to co?

Leonia A to co? p. Napoleon na klęczkach, przed panem Stefanem, cóż przeprosiny jakie czy scena miłosna?

Napoleon /zmięszany/ To nic /całując w rękę Sędzinę/ nic.. tak — graliś Komedię — ot zwykle ... jak to w żartach bywa...

Leonia Ej panie Napoleonie, to dziwna!

Napoleon Ale nic, nic, tylko Komedia słowo honoru daję na to, przecie państwo uwierzą.

Stefan Rzeczywiście — Komedię chciał grać ze mną pan Dukacki.

Sędzina Ale po cóżeście zaczęli grać komedię teraz quand on va diner o dzieci dzieci no allons enfants allons?

Napoleon /Podając rękę Sędzinie/ Pani Sędzina Dobrodziejka zawsze dobrz mówi — on va diner.

Leonia /na stronie/ Muszę się prawdy dowiedzieć /podając Stefanowi ramię/ P. Cira racz powiedzieć dla czego p. Napoleon klęczał przed panem? proszę o prawdę bo mnie to bardzo obchodzi.

Stefan /na stronie/ Jak że go kocha! /głośno/ Dla czego? O! zakoch się we mnie /zasłona spada/

Akt III

Scena 1

/Ten sam Salon — Perez i Sędzina/

Perez No, niech już będzie jak mówisz pani siostro — zgodzić się muszę

37
12
74

bo skoro mówisz, że Leonka go kocha.

Sędzina Ale jakżeś chciał inaczej — p. Napoleon taki miły — taki miły..

Prezes A już słyszałem, słyszałem...

Sędzina (kłótliwie) Oniegdy dość długo o tem mówić nie można, zwłaszcza gdzie chodzi o szczęście Leosi..

Prezes To też dla tego

Sędzina (wpadając) Co dla tego? eh mon cher vous êtes irascible.

Prezes Kto ja?

Sędzina A naturalnie! chciałbyś tam jakiegoś studenta jakiegoś potulnego baranka dać córce i może go jeszcze prosić.

Prezes Dalibóg, że możebym jeszcze prosił — pana Liszę znam niedawno, mówiłem z nim tylko kilka razy, ale wierz mi siostro, na jego czole jest coś co mi mówi że to prawdziwy człowiek, a przeczucie moje w które ja wierzę powiada mi, że pod tą skromną pokrywą zacne mieszka serce.

Sędzina (niecierpliwie) No zacne, zacne.—

Prezes (zapalając się) A potem powiem Ci Sędzino, że to człowiek, który żelazną pracą a poddaniem się woli Boga, wyrobił sobie acz skromne ale uczciwe stanowisko — a tam ten świszczypała ma już lat 25 a jeszcze nic nie zdziałał nawet dla siebie, dla swego pożytku, tylko chodzi między baby i bajki znosi i roznosi, tfu do diabła (chodzi gwałtownie)

Sędzina Wszakże mu ojciec teraz wieś kupuje za 300000!

Prezes (zgniewany) Tym gorzej — bo będzie z niego teraz urzędowy próżniak mający tylko za sobą pozory — oj znam ja dzisiejszych paniczów gospodarzy, co dostawszy w spadku szlachecki majątek tylko na obywatelskich obiadach dają znak życia z kielichem w ręku, albo w salonach u garnirowanych panami wobec których wyjeżdżają na popis z okruszynami ekonomii politycznej, które przyczepiają do potrzeb kraju, nie wiedzieć skąd i na co? Takim jest ten twój p. Napoleon i dalibóg płakać mi się chce nad wyborem Leonki...

Sędzina — Mais enfin Leona go kocha, więc na cóż zdadzą się te jeremiady?

Prezes — Ale przecie nie wierzę aby moje dziecko mogło się kochać w lalce – i dla tego sam z nią pomówię.

Sędzina — (przelękniona) Ależ bracie, dajże pokój; Leonkę wprawiasz tylko w ra... Kto połamie drzewiore i nawet mnie prosiła o oszczędzenie jej w tym względzie – a zresztą rzeczy za daleko zaszły – trudno się cofać.

Prezes — Jakto trudno? gdy chodzi o szczęście jedynego dziecka?

Sędzina — Ależ P. Dukacki ojciec ma jeszcze dziś przyjść – by się z tobą ostatecznie umówić więc zrywać teraz! cóż by świat na to powiedział

Prezes — Co tam siostro tak na świat uważasz! córka moja gdy będzie nieszczęśliwą to i świat szczęścia nie wróci.

Sędzina — Ależ finissons braciszku – już ja Ci zaręczam że będzie szczęśliwą

Prezes — (szydersko) Ha, ha ha! pani mi zaręcza za jej szczęście (seryo) Słu... siostro, oddam Leonkę temu młokosowi jeśli... ona go prawdziwie ko...cha, ale naprzód muszę ją wybadać; a nadto więcej jeszcze poznać jego ma... moje ostatnie słowo.

Sędzina — (na stronie) Gotów przyszkodzić ich szczęściu (głośno) Ty consciens bra... mais soyez indulgent (Kasia wchodzi)

Kasia — Proszę państwa, ten straszne brzydki pan w okularach na dużym nosie – co to tu był ~~dzy~~ dopiero trzy razy chce wejść.

Sędzina — Pewnie pan Dukacki

Prezes — Przeklęci wcale mi nie na rękę

Sędzina — Prosić

Kasia — (odchodząc) Ten pan ma ze sto pierścieni na palcach a założyłabym się że skąpy

Sędzina — Zostawiam Cię tu drogi bracie – pamiętajże że tu o Leonkę chodzi – Bonne entreone! (odchodzi)

Scena 2

Prezes — (sam bierze się za głowę) O ciotki, ciotki jeszcze raz ciotki!

Timeo Danaos et dona ferentes. Wasze starania o wydanie za mąż siostrzenic przyprawiają o siwiznę najspokojniejszego ojca familii! Kiedy się wam a nie pannie spodoba jaki konkurent, dotąd chodzicie, dreptacie, krzątacie aż w biedną dzieweczynę potraficie wmówić, że ona go kocha – i umiecie dokazać swego. Tak i teraz mi się zdaje rzecz się ma podobnie, ale darmo?... A... Pan Dukacki.

Scena 3

(Prezes i Dukacki ciągle śmiejący się)

Dukacki (biegnie z otwartemi ramionami) Szanownemu łaskawemu kuzynowi!

Prezes Witam, witam (na stronie) Już z kuzynostwem wyjeżdża.

Dukacki (przypatruje mu się) Jakże się mamy? zdrowie, zdrowieczko widzę dobre! rumieńczyk jest, oczko jasne, czółko wypogodzone aż miło, aż miło! A gdzie nasza kochana Sędzina – ah! to nieoszacowane serce

Prezes W swoim pokoju zapewne.

Dukacki Ah! złote, złote serduszko! a prześliczna nasza Leoneczka, ta lotna sarneczka, ten ideał mojego Polusia?...

Prezes (zimno) Zapewne z Sędziną.

Dukacki No proszę pewnie przy pracy – co? hę? pracuje pewnie duszka?

Prezes Pewnie

Dukacki Ano ma to jak wychowanie dzieci – tak wychować dzieciaczki jakeś pan wychował, nieoszacowany prezesie to rzadkość! – no i ja nie chwaląc się mam syna.

Prezes Podobno.

Dukacki (śmiejąc się) Ale jakiego syna! nieprawda? filut zupełny chłopiec, co za dowcip, co za palmerstoński a delikatny rozum! co nieprawda? Ale mnie też kosztował – nakładałem – nakładałem żeby grunt wydał owoce

Prezes (na stronie) Stracone pieniądze

Dukacki Wydał Bogu dzięki nieprawda drogi prezesie! chłopiec urodę ma z rodziców

ale ten dowcip i tę gracyję w każdym ruchu (z zastanowieniem) zkąd on to m[a]

Prezes Niewiem.

Dukacki Ja niraz się głęboko nad tem zastanawiam, zkąd bo tyle razem to nawe[t] jego dziadek a mój ojciec nie miał — ale to widać już przeznaczenie. No a przytem chłopiec ma swoję powagę i będzie miał stanowisko, ja mu kupuję wieś za 300000 uważa prezes za 300000?

Prezes Tak mi mówiono.

Dukacki No — po mojéj śmierci — a zdaje się że to już niedługo nastąpi, bo to człowi[ek] starych (całe życie pracował i chodził za interesami, to i zdrowie stracił, w[ięc] po mojéj śmierci dwa razy tyle, dwa razy, jak prezesa szanuję, a nawe[t] to się pewnie zapewni, piśmiennie, czarno na białem, bo też w dzisiejszych cza[]sach wszystko diabła warte co nie jest czarno na białem, nieprawda prezesie?

Prezes Tak niby się dzieje.

Dukacki (zacierając ręce) Tak więc spodziewam się, że żoneczka mego Polusia będ[zie] kontenta, bo to kobietki pasyjami lubią brylanciki, perełki, ekwipażyk, kon[ie] chociaż to tak często powtarzają przy gaszku: Czy szczęście stanowią pieniądze. O ja się znam na tem drogi prezesie, a przytem mój Poluncio to partyja, dia[ble] bój piękna partya, bo jest i mająteczek i urodka i dowcipek i gracyjka (na [stronie]) Cóż ten prezes tak cicho siedzi z swoją córką (głośno) Ale też i żone[]czkę będzie miał ładną, co hę? powinien mieć.

Prezes A tak powinien mieć.

Dukacki (powoli) No, to i ma, panna Leonia prezesówna jest słynną pięknością.

Prezes (jak by się budząc) Czy pan o mojéj córce mówisz?

Dukacki A o kimżeby? (śmiejąc się) Jakiż prezes dziś roztargniony! przecież w tym celu przyszedłem, żeby szczęście naszych dzieciaków zapewnić, toć przecie już czas gdy się tak kochają?

Prezes Jak to? — więc się tak kochają?

Dukacki (śmiejąc się) Cóż to mój drogi prezesieńciu nic nie wie — toć jedno bez drugiego ani rusz — mój Poluncio aż zbladł i na wszystko w świecie prosił, abym już r[az] zakończył, i dla tego odebrawszy dziś bilecik pani Sędziny, przybyłem natychmiast

Prezes Bilecik Sędziny?

Dukacki He, he, he ej prezesie - prezesiuniu - jak znać że Dobrodziej jest tęgim jurystą, udawać że się nic nie wie a wszystko dawno wiedzieć to bystrość! toć przecie znowu mówię nagadutę: Si tacuisses filosophus mansisses. Ale ja się temu nie dziwię, każdy ojciec chce coś wytargować dla swego dziecka.

Prezes (nagle) Tak to pan rozumiesz - „wytargować"?

Dukacki No, Kochany Prezesie daj pokój daj, już ja się znam na tem! alboż ja to jeden taki interes robił, choć tylko byłem bankierem a nie jurystą (zbliżając się). Tak się wydaje córkę, to mama mówi żeby panienkę do wysokiej ceny podnieść tak: Ej - ona jeszcze taka młoda, ona jeszcze pszczółka - a czyż jej się to tak spieszy, czy jej to źle w domu? bo wie że kawaler rozognióny i zastraszony czemprędzej teraz targu dobije - a papa np. nieprzymierzając kochany prezes znowu tak „ Nierozumiem pana - co pan chcesz przez to powiedzieć? córka moja ma swoją choć szczupłą ale aż nadto wystarczającą fortunkę itp„ o znamy doskonale te wędki! ale my pomówmy otwarcie! Ja powiedziałem co daję Polusiowi, a cóż daje drogi prezesuniu

Prezes (na stronie) Zacny ojciec godnego syna (głośno) (zażywa tabaki) Wprawdzie na aluzyje pana nie powinienbym odpowiadać, bo nie wszystkie słowa są warte odpowiedzi - ale zważając na tę okoliczność, iż córka moja miała się pokochać w synu pańskim, o czem się jeszcze z ust jej przekonać muszę, oświadczam gdyby to przyszło do skutku, natenczas stanowczo w tym względzie pomówię, a teraz mówmy o czem innym - mogę mu służyć cygarem.

Dukacki (na stronie) O mój synek grubo nałgał (głośno) Cygareczko? wybornie wybornie a jeż to drogi prezes nasz ma zawsze pyszne cygareczka i wszelką elegancyjkę i to mnie najwięcej ujęło.

Prezes (na stronie) I to ma być drugi ojciec mojego dziecka

Dukacki A skromniutko tu u prezesa zawsze, komfortak, spokojnie, wszystko wszystko bardzo miło, i u mego Polusia musi być tak samo bo przecie

mieć będzie na to gdy mu dam 300000. Drogi prezes zapewne to samo /rzyje się/ he, he, może i więcej bo to ojcowskie serce to prawdziwa kopalnia złota dla tych niewdzięcznych dzieci co, he?

Prezes Niewiem, bom mojego serca nigdy nie puszczał w entreprzyzę.

Dukaicki /śmiejąc się/ He, he i żarcik nawet! ho ho ja to pannyjami lubię /na stronie/ Twardy /głośno/ no, no tośmy sobie i miło pogadali i cygarezka popalili a panom przeszkadzać nie myślę bo może przy pracy — więc drogiego mi prezesuncia żegnam /wstaje/ A co się tyczy naszego interessu, to jak sam prezes powiadasz pogadamy, pogadamy, tylko pamiętaj kuzynie kończyć prędko bo to my starzy, a dzieci nasze mają krew gorącą. No żegnam, żegnam, do widzenia, do widzenia /odchodzi/ prezes odprowadza go kawałek/

Scena 4

Prezes Sam

/po pauzie powtarza słowa/ „A co się tyczy interesu„ to u niego nazywa się interes niedola lub szczęście jedynego dziecka! każe mi kończyć prędko o żeby niechciałbym się łączyć z taką skrzętną familią co tak prędko kończy takie interesa. Powiada że się kochają bardzo — trzeba się raz przekonać /woła/ Leosiu, Leosiu! Jeżeli go kocha oddam ale każę sobie oczy zawiązać, abym na los jej nie patrzał /Leonia wchodzi/

Scena 5

Leonia i Prezes

/Leonia wchodzi zwolna z spuszczoną głową/

Prezes /patrząc na nię na stronie/ Smutna /głośno/ Dziecię moje pomówię z Tobą krótko. Znam Cię jako dziewczynę z rozsądkiem, ukształconym a nie exaltowanym, tak jak twojej ciotki umysłem, dlatego bez żadnych preambułów zapytam Ci się otwarcie: Powiedz mi czy Ci dobrze u ojca w domu

Leonia /całuje ojca/ O jak w niebie drogi ojcze.

Prezes /Więc niczego sobie więcej nie życzysz?

Leonia /uśmiecha się/ Czegóżby?

Prezes /Czegóżby, czegóżby — dziwne dajesz zapytanie na które wprost trudno odpowiedzieć. Otóż jak Ci wiadomo ciotka mi już mówiła —

Leonia — O dla Boga, cóż mówiła?

Prezes — Musisz lepiej przecie wiedzieć odemnie i to mnie właśnie martwi że nie masz do mnie żadnego zaufania.

Leonia — O ojcze — wszystko powiedziałabym Ci dawno, ale ja sama nie wiem —

Prezes — Czy co wiesz nieprawda? znam ja to uczucie, znam, bom kiedyś kochał Twoją ś. p. matkę, bom się dwa lata taił przed sobą, nim em padł przed nią na kolana.

Leonia — /na stronie/ Mój Boże a ten zimny Stefan nawet mnie jeszcze w rękę nie pocałował.

Prezes — Ale widzisz Leonko, to było co innego, ja kochałem ją jak opowiedzieć nie umiem i ona mnie kochała.

Leonka — Oh! któżby Ciebie drogi ojcze nie kochał.

Prezes — Nie o to tu chodzi, tylko o to że i ona mnie kochała wtedy, biorę więc z tego zastosowanie, dzisiaj podobno on Cię kocha.

Leonia — /zwieszając głowę/ Podobno! niestety! ale on mi tego nigdy nie powiedział.

Prezes — Jakto nigdy Ci nie powiedział? /półgłosem/ A mnie stary Dukacki plótł, że bez siebie ruszyć się nie mogą. —

Leonia — A tak, ojcze — owszem on mnie prawie unika.

Prezes — On unika? cóż u licha przecie mi inaczej mówiono — ale Ty rozważ dobrze moje dziecko, bo to ślub na cały wiek doczesny, czy Ty silnie i stale kochać go jesteś zdolna.

Leonia — /z uniesieniem/ O drogi mój ojczaszku, powiem Ci wszystko. Widzisz, że kiedy na niego patrzę to zdaje mi się, że matka moja jest przy mnie i błogosławi mnie za moją miłość ku niemu, a kiedy on do mnie dźwięcznym swym głosem się odezwie to zdaje mi się, żebym przed nim uklękła, tak jakeś Ty tatulku ukląkł przed moją mamą i wyznałabym mu, że go kocham bardzo, bardzo, więcej niż wszystko co dotychczas znałam, więcej niż Ciotkę moją i więcej niż przebacz ojcze Ciebie! —

Prezes — /na stronie/ Biedna w takim człowieku się rozpalić! /głośno/ Dobrze moje dziecię, ja ci nie przeszkadzam ale jeszcze zostawiam czas do namysłu i do próby, bo Ty jesteś młoda i patrzysz tylko okiem duszy,

a ja stary, patrzę okiem rozwagi na przyszłość. Sprzeciwiać się twojej skłonności nie będę — ale pomyśl jeszcze i zastanów się /zwolna odchodzi/

Scena 6

Leonia samna

Dobry, dobry — drogi mój ojciec jak on mnie kocha! Sam był przeciwny mi, bo Stefan niestety nie ma majątku i jest bez imienia, ale dla mnie nie zważa na materyalne widoki. O jakżem ja szczęśliwa, myślałam że albo nigdy na to nie zezwoli — albo dopiero po okropnej walce stałej z oporem, a tym czasem on na wszystko zezwala, tylko kazał mi się namyślić jeszcze. Ale nad czem! Kiedy go kocham nad życie kiedy on szlachetny i pracowity, kiedy wiem że będę z nim szczęśliwa /zastanawiając się/ Lecz prawda ja go kocham a on? on który mi jeszcze nie rzekł ani słowa, nie uścisnął ręki i prawie udręcza swoim ponurym a pełnym uszanowania milczeniem; czasem tylko spojrzy na mnie, tym wzrokiem, który mnie niewymowną pociechą napełnia na chwilę, ale tylko na chwilę, potem znowu staje się zimny i obojętny! Wczoraj jeszcze myślałam, że go prędzej przyciągnę do siebie uczuciem zazdrości, męczyłam się więc udając że kocham się w Napoleonie, ale nie mogłam nawet tej roli dobrze odegrać — i on musiał, on powinien był poznać że to było udaniem. Oh! ja niewiem co pocznę jeżeli on mnie nic nie powie, jeżeli on taki dalej pozostanie! /wchodzi Kasia/

Kasia Ej panieneczko co ja wiem, co ja mam — ucałowałaby mnie panienka za to.

Leonia Coś ładnego?

Kasia Ho, ho — bardzo ładne historyjki — a co ja mam dla panienki śliczną rzecz!

Leonia Pokaż Kasiu?

Kasia Ale proszono mnie, abym nie odrazu, lecz żeby wprzódy panienkę na to przygotować

Leonia Ale dawajże.

Kasia (Daje list) O jaka to panienka prędka (robiąc znaczący gest) zupełnie jak pani Sędzina.

Leonia (biorąc list) List? może od niego (patrząc na podpis) od p. Napoleona! (oddaje go mówiąc surowo) Moja Kochana któż ci to pozwolił, listy dla mnie odbierać, oddaj temu od kogoś go wzięła, i zakazuję Ci surowo na drugi raz, doręczać listy do mnie bez wiedzy papy.

Kasia (zdziwiona na stronie) Takto? tegom się nie spodziewała (głośno) Bo widzi panienka pan Napoleon taki grzeczny panicz, i tak mnie ładnie prosił (na stronie) dał mi znowu dukata (głośno) że myślałam że panience przyjemność sprawię..

Leonia (gniewnie) Toś się bardzo omyliła.

Kasia Ha! cóż robić! oddam go napowrót niech się panienka nie gniewa (na stronie) nie będzie z tej mąki — męża.

Leonia Kiedyż ci go oddał pan Napoleon?

Kasia Wczoraj jeszcze proszę panienki jak państwo byli w ogrodzie, właśnie kiedy panienka rozmawiała z tym nieznośnym p. Błądynem.

Leonia (gniewnie) Tylko sobie nie pozwalaj tak — i z większym uszanowaniem mów o gościach którzy bywają w naszym domu rozumiesz, patrzcie ją, nieznośny! —

Kasia (na stronie) Ah wiem teraz z kąd wieje (głośno) Niechże się już panienka nie gniewa, ale mnie się zdawał nieznośny bo taki chciwy!

Leonia Cóż to znowu znaczy?

Kasia A chciwy proszę panienki — na kwiatki! bo widziałam wczoraj na własne oczy wyraźnie, jak dwa astry co panienka upuściła porwał, kiedy nikt nie patrzał z ziemi — i schował pod surdut czemprędzej — jak to można?

Leonia Co mówisz Kasiu naprawdę?

Kasia Jak sobie Macieja życzę a to już u mnie wielka przysięga!

Leonia Jakżem szczęśliwa! — Słuchaj Kasiu weź sobie ten mój muślinowy szlafroczek, będzie Ci w nim ładnie, a do ślubu z Maciejem

to już ja przystroję Cię prześliczną białą sukienką.

Kasia (całując ręce) O droga panienko! a mój Maciej także śliczny blondyn (na stronie) Kwita z nami pani Napoleonie (wybiega)

Scena 7

Leonia Sama

Oh! komu powierzyć moje szczęście - on schował kwiatek który upuściłam na ziemię i ma go na piersiach (spuszczając oczy) - A mógł go pocałować! Więc on mnie kocha, a tylko dla tego milczy że boi się odmowy. Ale dziś wszystko się skończyć musi, będę z nim mówić a wśród zabawy dzisiejszych imienin papy doskonale mi dopomoże on mi musi powiedzieć wszystko co czuje dla mnie, choćbym mu to wyraźnie wyrwać miała z pod serca! (wybiega klaszcząc rękami)

Zmiana Dekoracji

(Rzecz w domu Dukackiego)

Scena 8

(Stary Dukacki siedzi przy stoliku - Napoleon przed stojącym lustrem ubiera się)

Napoleon Bo Papa to zawsze ma tylko co gderać - kiedy ja papie raz powiedziałem, to święte! (czerniąc wąs) Ten węzeł zrobi znakomity effekt, pani Olimpia sama go chwaliła.

Dukacki: A ja Ci mówię że twoja rozmowa z prezesem nic ci dobrego nie wróży. Stary się zaciął, i ani mruknie o interessie, a przecież ja mu dość dogadywałem i ad rem ciągnąłem.

Napoleon Ale bo co też tam papa się na tem zna - niby się też papa także nie zacina gdy mu mówię o moich kłopotach pieniężnych.

Dukacki Dobrze, dobrze mój Synu - ale Sędzina mi pisała że rzecz jak by skończona a mnie się zdaje, że rzecz jak by nie zaczęta. Co ty tam wierzysz w te stare posadzone Ciotki! żeby ona tysiąc rzeczy chciała, jak prezes raz nie chce to nic z tego nie będzie.

Napoleon Nous-verrons czy nie zechce. Wiem ja, jak do niego zagadać, poszlę najlepszego dyplomatę bo Leonkę, która ze łzami w oczach i z rozpuszczonym włosem, przysięgnie że bezemnie żyć nie zdoła - a w takim razie to ja znowu wiem, że stary zmięknie. Rzęsy mi czegoś wyłażą!

Dukatki: Nie sprzeciwiam Ci się mój Polmeciu bo Ty masz dzisiejszy rozum ale ja nie bardzo jeszcze wierzę w Twoje oziemenie, bo kiedym profesorowi wyraźnie może nawet za nadto otwarcie mówił rzeczy o posagu, on tyknął tylko że o tem potem, ale że wprzód jeszcze musi badać Leonkę i Ciebie. Strzeż się więc, bo to dobra partya, 500000 najmniej gotowizną, szkoda by było z rąk ich wypuścić.

Napoleon: Nie bój się papo umiem ja się ułożyć. Gdy jestem w jego obecności, udaję sensata rozmawiam o polityce, o gospodarstwie, słowem o samych wielkich i żywotnych kwestyach i uważałem jak się nieraz stary uśmiechnął; słowem jutro zaraz padnę mu do nóg plackiem skoro taki zwyczaj, i wygłoszę lamentycję: żeby nie rozrywał dwuch serc tak ściśle ze sobą spojonych – Brwi sobie naczernię, przy rzęsistym oświetleniu to ładnie odbija. –

Dukatki: A propos – a Ciszka?

Napoleon: Cóż Ciszka? Ciszka się wyszyta. Nauczyłem ja go kiedyś moresu chciał się ze mną awanturować, ale jakem napomknął o pistoletach przeprosił na kolanach.

Dukatki: /z niedowierzaniem/ Dajmy pokój – wszak jesteśmy en famille cóż mówisz znowu za banialuki? żeby on Ciebie miał przepraszać na kolanach.

Napoleon: No z resztą mniejsza o to – dość że nie jest dla mnie niebezpieczny – i jakże nawet papa chce inaczej, człowiek co przy pannie siedzi milczący i zachmurzony, a czasem tylko gdy bąknie to przerazi pannę...

Dukatki: /powstając/ No, żeby Ci tylko nie bąknął, a teraz pójdę się ja przebrać na dzisiejszą fetę. /odchodzi/

Scena 9

Napoleon sam

Napoleon: /Teraz już prawie gotów tylko trzeba wdziać czapeczkę żeby się włosy ułożyły/: Niech mnie diabli wezmą jeżli nie będę dzisiaj królem balu – włosy à la Robespierre muszą sprawić sensacyję, frak mam paryski jakimi się pewnie p. Ciszka nie poszczyci; a potem wszystko – jakoś z szykiem i prezencyją /bierze nożyczki do paznokci/ Mam prawdę powiedzieć, to mnie te córeczki już trochę nudzą, a papa mój – nie ma nudniejszej figury! ciągle podejrzliwy, niewierzący w rzeczy które w oczy biją. Ale trzeba staremu przebaczyć, bo ma kiedyż wręku do tego, co się nazywa: używaj świata. /Słychać dzwonek z przedpokoju/ ktoś idzie.

Scena 10

Julek i Napoleon

Napoleon /szybko się ubierający/ Ah... Julek! bon jour tout jour un gentilhomme de bonne race

Julek /rozsiada się w fotelu mówiąc przeciągle i niedbale/ Ah! powiadam ci jak ja zmęczony i śpiący! ten wujaszek mój żywcem mię zakopie w jakim naukowym towarzystwie. Dziś znowu byłem na jakiejś sessyi przez 5 długich godzin, a co najgorsza, że nawet zdrzymnąć się nie mogłem

Napoleon Ha ha ha!

Julek A ni cygara wypalić. Ojej czuję, że mnie to w grób wpędzi, ja nie mam na to zdrowia, nie mam dość siły – gdzież słychane rzeczy żeby po obiedzie w ten sposób trawić; to jest powolne morderstwo!

Napoleon Ha ha ha!

Julek Dla tego przyszedłem już do ciebie ubrany, a trochę się zdrzymnę i wprost już pójdę z tąd na bal do prezesostwa; boję się tylko czy mnie tam tylko jaki literat nie złapie.

Napoleon Nie bój się nie, będziemy się dobrze bawili

Julek Tak nie bój się – a jak tam będzie panna Eufemia to jeszcze gorzej jak literat

Napoleon To nie tańcz z nią!

Julek Tak nie tańcz, kiedy ona zawsze tak jakoś do mnie podsunie, i od. piero bierze na torturę, każąc mi opowiadać jakąś powieść lub zestawić harakter. Ah! to okropnie /podpiera się ręką/

Napoleon Ale nie śpij – bracie pogadajmy powiem Ci wesołą rzecz

Julek Już ja nie wierzę w wesołe rzeczy na tym świecie

Napoleon Wiesz co Julku, będziesz moim pierwszym drużbą, będziesz hulać na moim weselu, będziesz jadł i pił pysznie, bo już to prezes ma gust!

Julek Tak ale Bóg nie kiedy

Napoleon Moi et Dieu – jestem swego pewny – co ty chcesz proszę cię, żebym ja nie był swego pewny?!

Julek Ja nic nie chcę – ale dopóki cię przy ołtarzu nie zobaczę – nie uwierzę;

Napoleon Nous verrons – dziś rozmówię się ostatecznie bo i ja chciałbym już raz skończyć; cały świat już o tem gada z najmniejszemi szczegółami, a ja niemogę nic pewnego powiedzieć, chyba to że mnie szalenie kocha.

Julek Elle vous aimes – szalenie

Napoleon Zobaczysz sam dziś!

Julek A ty kochasz ję?

Napoleon Idź, idź dzieciątko – ja i miłość! mógłżebym ja kochać się moi qui connais tellement la monde, ja muszę w mówić w siebie że ję kocham – bo przecie przyznasz że raz trzeba się już ożenić. Człowiek ma jakieś stanowisko, już nikt nie mówi: oto p. Napoleon, tylko: oto mąż p. Preresownej – Uważasz
Potem, mój stary życzy sobie tego bo panna posażna, mnie tak dalece o to nie chodzi, ale zawsze jest to rzecz esencyonalna!

Julek Szczęśliwyś ty

Napoleon Szczęśliwy powiadasz? Czy to szczęście patrzyć zawsze w jeden obraz i z obowiązku upatrywać w nim przymioty i powaby; ty nie wiesz jak się to àla longue sprzykrzy – jaki człowiek robi się nudny i szyderczy.

Julek Ale wuj mój zawsze ~~tam~~ rozprawia o jakiś tam obowiązkach względem dzieci.

Napoleon O jakich że? – żonie dam utrzymanie stosowne do mego stanu – żyć będziemy zgodnie, miodowe miesiączki jak przystoi na dobrze wychowanych słowików przepędzimy i basta – a dzieci? Dzieci jeżeli będą pójdą zwykłym torem, będą panami jak ja – będą żyć jak ja – ożenią się jak ja, i td. i tak dalej; – prawda Julku że świat nudny!

Julek Ale ja uważam że się ty na nim dosyć bawisz

Napoleon A bo mnie chwila tylko bawi – a potem trzeba coś przecie en diable robić [na stronie] (pysznym mój spleen zaimponuję Julkowi.

Julek Mais on parle generalment że się strasznie o Leonkę starasz i bardzo nadskakujesz

Napoleon Bo to widzisz zmienia nasza ambicia, kaprys po prostu rzekłbym, prezes
50 mnie podobno nie bardzo admiruje – ten Cézar także ma zapewne
swoje zamiary – otóż muszę mu finfe puścić pod nos i capnąć
Leonkę. Ce pous cella ~~jure~~ je vous assure. No a teraz przedrzymnij
się Julku a ja napiszę dwa listy jeden do bogatego bardzo
stryja donoszący mu o mojem małżeństwie drugi do prezesa
z powinszowaniem imienin chociaż trochę spóźnionym ~~fr~~

Julek A widzisz chociażeś znudzony a piszesz do Bogatego stryja

Napoleon (na stronie) Ten głupi Julek zaczyna być nie dyskretny (głośno)
Ambicia moje dziecko! (siada i pisze)

Julek (położywszy głowę na sofie mówi półgłosem) Nie rozumiem
go zupełnie choć go już dawno znam. Pisze listy z nudów,
dobry apetyt ma z nudów, i żeni się z nudów, nie rozumiem, muszę
się wujaszka zapytać (drzymie)

Napoleon (pisząc) Do prezesa przyznam się trochę mi ciężko idzie list, bo to
sztuka, trzeba nakłaść masę uszanowania, czci, miłości cha
parole nic ich nie czuję – chyba trochę strachu nie wiem sam dlaczego
a może będzie ten strach nazywają szacunkiem! List ten zaśw
czy najlepiej o moich zdolnościach! Eh jaka to szkoda że ja nie
statem dyplomatą najlepiej przysłużyłbym się krajowi! ~~da~~
Jest to dziś jeszcze jedyna dla nas droga na której coś robić mo
bo tamte poziome a mikroskopiczne prace tych wiejskich obywateli
czy literatów, uczonych lub poetów cóż mogą zdziałać? Pytam
się czego? Ja przynajmniej żadnego ich wpływu jeszcze nie postrzegłem
tak samo gdy egzystują, jak wtedy gdyby ich nie było, piję swoją
kawę, czytam gazetę która wyjść zawsze quand même – tak samo
pić będę szampana a na dobranoc czytać jakie modne poezje
lub ważne sprawozdania. I niech mi tu kto powie, że nie mówię
rozsądnie choć trochę sceptycznie !! – List do mego arcy szanownego
arcy bogatego stryjaszka, kosztuje mnie daleko mniej pracy, bo jest
jeden z tych rozsądnych ludzi, których uwielbiać przychodzi. Miliones
zakosztował już wszystkiego na świecie, znudzony więc wszystko
wszystko ma za rzeczy obojętne – Ah kiedy ja do tej doskonałości doj

Co to za rozkosz być zimnym i zawsze pewnym siebie! Alboż ja sam na własne oczy nie widziałem, jak wtedy gdy mu się pałac palił zimną krwią kazał sobie zapałki przynieść do cygara, Albo gdy w dzień śmierci żony i dwojga dzieci własną ręką układał wiersz do nagrobka — Albo wtedy gdy na zjeździe obywatelskim któryś za nadto gwałtowny powiedział mu przykre słowo, że jest nikczemnym ~~synem nieszczęśliwego~~ kraju, on ani drgnął ani pisnął kazał zaprzęgać i wyjechał. To człowiek — to siła moralna stawić podobnie czoło zawiści.

Dla tego do niego pójdzie mój list z serca — opiszę mu moje tryumfy on który dla mnie jednego czuł zawsze jakąś sympatyę zrozumie mnie i jeszcze więcej pokocha — — Julku chodźmy

Julek (zrywa się poziewając) Już? tak mi się dobrze drzymało

(poprawia ubranie)

Napoleon Jeszcze chwilkę tylko zaadresuję i zapieczętuję (adresuje)

No jestem gotów — a co przypatrz mi się Julku i powiedz bez zazdrości zrobię furorę?

Julek (poziewając) Tak do furory! chodźmy (wychodzą)

Akt 4

Rzecz w domu Prezesa

(Sala bogato przystrojona — na przodzie sceny siedzą damy w fotelach i Sędzina — w tyle grają w karty — z bocznej sali słychać muzykę i tańce — Prezes chodzi od dam do stolików zamyślony niespokojny z założonemi w tył rękami).

Scena 1

Pierwsza Dama Croyez-moi Sędzino — że się bardzo cieszę z wyboru tego chłopca, bo bardzo miły i rozsądny chłopiec — très-gentil et plein de ressources!

Druga Dama Zamożny! podobno ojciec wieś mu za milion kupuje.

52

Pierwsza dama A powinszować! ale uważasz Sędzino, jaki Prezes ponury et pensif jusqu'au n[...]

Sędzina Zwykle jak oznajęty, zaprzątowany – il prend tout si seriaesement /na stron[...]

okropnie dziś fermentuje

/przy stoliku jeden z panów/ Alez! Prezesie pomagałbyś mi, miejże przecie litość, wp[...]
od tem dopiero na osim bez atu.

Prezes /odbiega od niego/ Graj sam profesorze – ja jeszcze bym gorzej wpadł /na stro[...]
To męka bawić drugich, kiedy pęka głowa.

Sędzina Braciszku! codzienno bieżej /prezes podchodzi/ czy cię głowa boli?

Prezes /odbiega od niej/ Głowa, głowa po same uszy –

Sędzina /do dam/ On zawsze tak cierpi na tę głowę – C'est à périr!

Pierwsza dama Panie prezesie cytryny na głowę.

Druga W mem polać najlepiej

Prezes /ucieka do stolików/ Słuźnie dziękuję, pięć mi dobrze /na stronie/ O przeklęty liście!

/Przy stoliku jeden/ Już się pula kończy – A lo malhera!

Sędzina Tam się lepiej bawią, młodzi tańczą, śmieją się jakby to wielki tuwa[...]
miało przedychać Si la jeunesse savait! – – –

Druga Dama Nic dziwnego Leonka ich ożywia, takie to śliczne i rozdasz[...]
ale czegoś nie widać pana Napoleona.

Pierwsza dama Pewnie przyjdzie świeży jak adonis, piękny jak Atinos!

/przy stoliku profesor/ Ah! prezesie z nowu mnie mają dwa razy – gniewam się – o[...]
szując starego kolegę w potrzebie!

Sędzina A mógłbyś też braciszku siąść za biednego Profesora.

Damy O Biedny profesorze /idę do stolika/

Prezes /ucieka na przód sceny/ wyjmuje list z zanadrza/ Piękne mam śmie[...]
rny! taki list odebrać jakby paszkiet przed samym wieczorem. Otrzy[...]
ram a tu opis zrobiony przez p. Napoleona mojej córki, mojego dziedzi[...]
i jej ślubu z nim do jakiegoś tam stryja, pięknie ten p. Napoleon pisz[...]
szlachetny ma sposób wyrażania i wspaniały styl!

przy stoliku professor) Pani Sędzina żeby siadła przy mnie, to i szczęście by się znalazło.

Sędzina (przechodząc) Dobrze - ale ja nie jestem w niczem szczęśliwa (siada obok)

Prezes Co to ma znaczyć? czy kpi czy się omylił, bo adres najwyraźniej do mnie. A to nie do zniesienia (znowu czyta list) Mój Boże takiego człowieka Leonka kocha! ale dziś choćby przy wszystkich zedrę maskę z niego - moje przeczucie mnie nie omyliło!

Scena 2.

(Leonka wbiega ciągnąc za sobą wujaszka Iwana)
(Iwan po polsku ubrany)

Leonka A co drogi papo miłego gościa prowadzę? wujaszek który nie pokazał się u nas już jakie cztery lata.

Prezes A witaj kochany kuzynie.

Iwan Witaj, witaj mości prezesie - i daruj że ci na wstępie wypalę repryzmendę! A godzi się to puszczać Leonkę córkę mojej najdroższej siostry w daleki morze kraj za mąż - a nie napisać o tem staremu niedźwiedziowi ani słowa - toć przecie ja w mojej Koliszczyznie usłyszałem że panna prezesówna idzie za mąż - a tysiące grzecznych sąsiadów przyjeżdżało do mnie z powinszowaniami, nie mówiąc już nic o grzecznych nie miło ... ciekawych sąsiadkach, którym się opędzić chybaby Jowisz za pomocą piorunów potrafił a nie taki spokojny śmiertelnik jak ja! Pani podsędkowa wyfiokowana w minach, dygach porywa mnie za rękę wrzeszcząc: winszuję, winszuję świetna partya trzy miliony gotówką pod poduszkę, tu znowu mój sąsiad: Aż miło, aż miło mój Boże p. prezesówna idzie za mąż pięć milionów. Aż mnie ciarki przeszły (smutno) Ale daruj jedna mnie rzecz ciągle trapiła oto: że wszyscy krzyczeli bogaty, milioner, a nikt nie powiedział: uczciwy, dobre myśl... - a dzisiaj bracie - obowiązek ma każdy ojciec na to okiem całej duszy uważać, bo mąż to jest przyszły ojciec dzieciom, które się wychować powinno nie dla

czwego świata ale przedewszystkiem dla ziemi którą pradziady ich ~~krwią i łzami~~ uprawiali — Dla tego bracie — pana młodego chcę poznać jeżeli zuch i z iskrą w oku a gorącą chęcią w duszy, to go ja starzec serdecznie uściśnę i pobłogosławię Mości dobrodzieju!

Prezes (który przez cały ten czas był jak na szpilkach) Ależ kuzynku — ktoś Ci naplótł, ja o niczem nie wiem, przecie gdyby coś było na prawdę, byłby Ci dawno doniósł.

Zwan (marszczac się) Więc tu na prawdę nic jeszcze nie ma! ale żarty są widzę, dość głośne nawet!

Sędzina Kuzynku — zawsześ gorący kręcony, a zważaj że u nas dzisiaj bal (na stronie) Popisywać się retoryką devant les gens!

Zwan No moja mościa — nikt za złe staremu nie weźmie że chociaż na bal obchodzi go los krewnych, których kocha — no Leonko przedstawże mnie całemu towarzystwu i od razu przeproś Mości Dobrodzieju.

Leonka Przedstawiam panom i paniom mojego wujaszka Zwana, który chyba ma tylko tę wadę, że co cztery lata raz do nas przyjeżdża (wszyscy którzy się zbliżają od stolika kłaniają się i wracają powoli na powrót na swoje miejsca, zostaje na przodzie sceny Zwan, Leonka Prezes i Sędzina)

Zwan (całuje ją w czoło) No moja malutka nie dokuczaj staremu, bo się zgniewa i odjedzie niepoznawszy nawet Twego ulubionego (pokręcając wąsa z uśmiechem) Bo już to daj pokój, ale jakiś ulubiony przecie być musi.

Leonka (spuszcza głowę) Ej kiedy to wujaszek.

Zwan A to co kochany kuzynie ty przecie coś się kroi — więc czegóż milczysz jak bym ja był Meduzą a tyś skamieniał! Zdaje mi się żem godzien twego zaufania Mości Dobrodzieju (szarpie wąsem) (w tem wchodzi Stefan, kłania się poważnie zbliżywszy się do prezesa mówi)

Scena 3

Scena 3

Stefan Mam honor złożyć życzenia prawdziwej przychylności panu prezesowi Dobrodziejowi /ściska się za rękę – prezes dziękuje/

Iwan Dalibóg to chwat jakiś jak powinszował prosto a szczerze i poważnie /do Leonki/ Leonciu, zgadłem – rumienisz się rybeńko – /do Stefana/ Daruje pan Dobrodziej, że zuchwały wszystkie ceregiele na bok, oświadczam mu się jako pana, – jestem Iwan wujaszek tej o tutaj przytomnej a rumieniącej się panienki. –

Stefan /z uszanowaniem/ Jestem szczęśliwy i zaszczycony poznaniem pana Dobrodzieja tak staropolsko – otwartem.

Iwan Co mówisz chłopcze! to ty cenisz moją rubaszność i nazywasz ją nie jak modny jaki panicz gburowatością ale staropolską – a niechże cię ucałuję /całuje go w policzek Stefan całuje jego ramię/

Leonka /na stronie/ O jakżem szczęśliwa!

Prezes /rozchmurzając się/ Tak jest bracie, miło mi również przedstawić Ci pana Stefana Cięż-Ortowicka, którego w krótkim czasie nauczyłem się wysoko cenić.

Stefan Słowa pana prezesa Dobrodzieja są mi największą nagrodą za wszystko, cokolwiek zdołałem godnego uczynić.

Iwan Gracko mój p. Stefanie, zdaje mi się, że się pokochamy – widzę w tobie wierzość młodzieńczą i głęboką powagę, która właśnie młodemu przystoi. No i cóż prezesie dowiem się wreszcie czego.

Prezes /wesoły/ Dowiesz, dowiesz braciszku, tylko cierpliwości trochę /na stronie/ zedrę maskę tamtemu, a zięciem moim albo Stefan albo nikt.

Sędzina A może państwo przyjdą teraz do lśniącego salonu, Leonko idź dodaj życia /przychodzą do stolika/ I państwo może będą łaskawi.

/przy stoliku profesor/ Zgoda pani Sędzino akurat się pula skończyła.

Iwan No kuzynko baw gości, ale pozwól tutaj zostać Leonce, jeszcze chwilkę niech się ze starym nagada /do Leonki półgłosem/ Pogadamy se sobą coś o...

Leonka Doskonale Kochany wujaszku – o moim gospodarstwie, o...

Iwan /śmiejąc się/ Przyczym -- co moja pani?

Sędzina — Tylko Kuzynku nie trzymaj długo Leonki, bo będę się o nią upominać (na stronie) Drżę cała, że ten wieśniak wszystko popsuje.

(wszyscy odchodzą i Prezes, Stefan się kłania i chce odejść Iwan go zatrzymuje)

Iwan — A panie Stefanie — daruj mi jedną chwilkę, chciałbym Cię się coś popytać.

Stefan — (przybiega) Z największą przyjemnością?

Leonka — Jednak może wujaszek krzywdę robi p. Stefanowi — pan Stefan lepiej by się bawił w salonie, tam tańczy tyle ładnych panien.

Iwan — Jakto? to byś się ty Mości Dobrodzieju tam lepiej bawił? to mi pięknie, a ja rozumiał że ci być najmilej.

Stefan — (z przyciskiem) Panna Leonia wie dobrze, że tam bym się nie bawił lepiej.

Iwan — A więc się państwo młodzi tylko drażnicie, o dobry to znak pewnie się i kochają.

Leonka — Co też wujaszek mówi!...

Iwan — (zadziwiony) Jakto nie Mości Dobrodzieju? niewierni w prawdzie nic, boć się nie dowiedział jeszcze prawdy, ale na was patrzę dali bóg żem ją zgadł.

Stefan — (zmięszany) Ale... panie Dobrodzieju...

Iwan — No, no — potem o tem, teraz powiedz mi Kochany Stefanie a przebacz że Cię wprost tak pytam, jakie twoje zatrudnienie, bo tak jak cię widzę, to patrzysz na literata NB zabłąkanego.

Stefan — Mam posadę przy bibliotece publicznej — posadę w prawdzie małą, ale na moje potrzeby wystarczającą aż nadto.

Iwan — Pięknie mówisz Mości — i zapewne tak myślisz — Już Cię cenię dla tego, żeś kontent z tego co masz a na losy nie sarkasz (prezes wraca)

Prezes — Wyrwałem się znów trochę do was i jestem z tego bardzo kontent, bo lubię ja towarzystwa ale wtedy gdy umysł wolny i bez troski (na stronie) Przeklęty liście.

Iwan — Nie możesz to nam twojej troski wyznać, możeby stary wyga jak ja, aniołek jak Leoncia i zacny pan Stefan coś poradzili.

Prezes — Dziękuję wam za chęci — i tobie panie Stefanie, którego uważam jak swego ale (wzdycha) są rzeczy, które potrzebują wprzód wyjaśnienia — rozpatrzenia się, poznania prawdy (na stronie) Mój Boże — jaki to by był mąż Stefan gdyby Leonka nie kochała tamtego.

Iwan Czegoś prezesie strasznie się zrobił tajemniczy, bo i coś pomrukujesz pod nosem. A bywaj siadaj tu z nami, pobawiemy się rozmową o czasach dawnych i trochę o przyszłych.

Prezes /siada/ Wiesz co braciszku bardzom szczęśliwy żeś przyjechał, może to przeznaczenie bo może mi pomożesz w ciężkim kłopocie.

Iwan /przysuwa się/ Słucham cię Mości Dobrodzieju – a państwo młodzi pogadajcie tymczasem z sobą – wszak mi pozwolisz prezesie?

Prezes Proszę, proszę p. Stefana bawić się jak w domu /Prezes z Iwanem mówią po cichu/

/Stefan przybliża się do Leonki.

Stefan Zapewne pani pomyśli żem nie bardzo stały, skorom na prośby pani przyjść nie obiecywał, a potem nagle się zgodził – ale za szczęśliwego się uważam, bo poznałem wujaszka pani w którym zdaje mi się widzieć ojca mego.

Leonia Owszem p. Stefanie cieszę się tylko że w jakiś bądź sposób ale pan zadosyć uczyniłeś mej prośbie

Stefan Cieszy panią szczerze? /na stronie/ Bawi się ze mną, bo nie ma Napoleona.

Leonia Cieszy mnie bardzo – tem więcej że pana tak wujaszek polubił – o bo wujaszek mój jest bardzo wybredny, ma te same sposoby zapatrywania się na rzeczy, osoby, ma rzekłbym te same zdania nawet lubi to co i ja /z przyciskiem/ naprzykład kwiaty... /na stronie/ o dobrze... zastanowił się.

Stefan /na stronie/ Jej mowa mię zraża mnie, chciałbym się teraz przysiąść do najładniejszej i umizgać się w jej oczach.

Leonia /uśmiechając się patrzy ciągle na niego/ Naprzykład jak ja lubię astry – ale nie uwierzy pan jakie mam zawsze nieszczęście, wiele razy zatknę je za gors, zawsze mi gdzieś giną, nawet wczoraj...

Stefan /na stronie/ Wie o moich /głośno/ Rzeczywiście ja sam lubię bardzo kwiaty

Leonia /przerywa/ Astry?

Stefan /ciszej z postanowieniem/ Panno Leonio jeżeli pani wie o tem żem podniósł kwiatek upuszczony z twojej ręki i przycisnął go do serca, którego cierpienie chciałem nim ukoić, natenczas nie rób sobie żartów ze mnie, wszak do nich nie dałem Ci nigdy powodu.

Leonia /na stronie/ O Boże – przycisnął do serca, sam to mówi.

Stefan 58 Ja wiem, że źle robię, ale nie mam dość mocy aby pohamować to
uczucie, z którem się odezwać przed wszystkiemi było by dla biedaka szaleństwo

Leonia Szaleństwem? a gdybym rzekła, że było by to odwagę, na którą każdy ko-
chający zdobyć się powinien.

Stefan Nie, wierzyć nie mogę, nie śmiałbym najdroższa Leonio, więc ojciec zerwa

Leonia Zostawia to tylko mojej woli, kazał mi się jeszcze namyślić...

Stefan A Ty pani?

Leonia (patrzy mu w oczy) Ja... szukałam zgubionych astrów... a nie mogąc
znaleźć pomyślałam, że gdy poznam ich znalazcę powiem mu...

Stefan Powiedz...

Leonia (spuszczając oczy) Iż by mi je zawsze znajdywał.

Stefan (biorąc ją za czoło) Na Boga Leonio, to za wiele szczęścia! więc przyjęł
mnie, nosiłabyś imię moje pospolite i nie herbowe, nie tęskniłaby
za wygodami do których przyzwyczajoną jesteś – a które tylko mają ten
może? Leonio Bóg widzi (z wysileniem) że chciałbym ofiarę zrobić a
bie i odrzucić szczęście które zsyłasz na mnie – alem ja także słaby
tylko człowiek – i pod ogromem rozkoszy, pod potęgą Twej miłości upa
moje postanowienie i ze łzami w oczach dziękuję Ci za nie, boś Ty
pierwsza, znowu, która osierociałe serce moje rozgrzejesz.

Leonia Stefanie! nie omyliłam się na Tobie w każdej chwili coraz więcej ocenię
jak dziś szczęściem mojem jesteś, tak i chlubą moją będziesz (podając sobie
ręce) A teraz sza... bo już widzę jak wujaszek patrzy na nas
uśmiecha się i wąsa kręci o niezawodnie niedługo jakąś dykteryjkę powie
na nasz rachunek.

Stefan O złoty wujaszek (zastanawiając się) p. Leonio jeszcze słowo... a p. Napoleon
on który jest tak pewny posiadania Ciebie i Twej miłości...

Leonia To się nauczy, że nie ma nic pewnego na świecie.

Stefan Jednakże uważałem państwa rozmawiających często bardzo cicho i poufale

Leonia A to widzisz pan p. Stefanie – wtedy nie zgubiłam jeszcze astrów...

Stefan (całując jej ręce) Dziękuję Ci najdroższa! a ciocia sędzina?

Zwan. Ależ mój prezesie – opowiadasz mi już z godzinę, widzę że masz powody zmartwienia – a niechże mi wszystkiego dokładnie, z nazwiskami i ze szczegółami wymienić – ot wolałbym Mości Dobrodz: patrzeć się na tę parę gołąbków...

Prezes (pozdychając) Parę powiadasz (ciszej) Boże by dał ale Leonda kocha tamtego...

Zwan (zrywając się) Kogo? (z drzwi bocznych salonu wychodzi Napoleon z Sędziną – Julek za nimi)

Scena 4

(Napoleon wyperfumowany do zbytku – prowadzi pod rękę Sędzinę, Julek z pochyloną głową idzie za nimi)

Prezes (cicho do Zwana) Tego niestety (na stronie) (czuję krew kipiącą w starych żyłach na widok jego.

Sędzina Przedstawiam Ci Kuzynku najdystyngowańszego młodzieńca naszego miasta, p. Napoleona Dukaitkiego (siada wołając do siebie Leonki)

Napoleon (kłaniając się) Uważam to sobie za nową markę przyjaźni ze strony domu p. prezesa że mnie zapoznaje z Nestorem naszych mnie urodzajnych, bardzo mi przyjemnie, très charmé, très charmé (podając rękę – Zwan nie przyjmuje jej mówi oburzliwie)

Zwan Bardzo miło – nadzwyczaj (na stronie) młokos, tak sobie bez ceregieli podaje rękę staremu –

Napoleon (przystępując do prezesa) A prezesowi Dobrodziejowi, oby żył w długie lata na pociechę obywatelstwa i nam bliższym otaczającym.

Prezes Nam bliższym? – a prawda pan dość blisko mnie stoisz.

Sędzina Dla czego p. Napoleon tak późno łaskaw na nasze maleńkie soirée – zapewne już z dzienniczków innych balów jakichś panowie wracają – vous aussi Monsieur Jules.

Prezes A bo widzisz siostro to zawsze effekt sprawia spóźnić się na balę do teatru.. już samo szorowanie nogami, gdy się wchodzi do loży...

Napoleon (uśmiechnięty) Rzeczywiście pan Prezes Dobrodziej zgadł – czasem się to robi quand on parait en public – przecież nie mógł iść za torem innych,

trzeba się przecie zawsze starać odróżnić!

Jerzy (szyderczo) A co nie mówiłem? widzisz Kuzynie jakę mamy młodzież oryginalną?

Leon (poruszając ramionami) Oj widzę — widzę...

Sędzina Et vois Mr Jules zaangażował już jakie damy — jest panna Emilia pani Olimpia, panna Eufemia.

Julek (przelękniony) Panna Eufemia jest? (bierze za kapelusz) (do Napoleona) Nie mówiłem Ci (chowa się za wszystkich)

Napoleon (przysuwając się do Leonii) Pani zapewne jako pączek róży prześlicznie rozkwitnięty, wszystkiemi barwami pachnący, wonnięjący słowem ja królowa balu zapewnie już wszystkie tańce tańczysz (potrząsając cały i prostując się) Spodziewam się jednak, że pani choć jeden dla mnie zachowa rozyta.

Leonia (Żałośnie) Żal mi nadzwyczajnie że nie mam przyjemności ani jednego tańca panu przyrzec, bo prawie we wszystkich tańczę z panem.

Napoleon Z panem?

Leonia Z panem Stefanem Ciszą!

Napoleon Z pa..nem Stefanem Ciszą (śmiejąc się) C'est impossible — vous êtes en train des plaisanteries —

Stefan (postrzegłszy zbliża się i mówi) Przypominam pani, że tańczę z nią tego kontredansa

Leonia O Bądź pan pewny nie zapomnę.

Napoleon Qu'est ce que ça (na stronie) Aha! scena zazdrości, dla tego nie się sponimił, no mnie nie szkodzi (głośno) Otóż powiem pani p. Leonio że z panią ani jednego tańca tańczyć nie będę — na stronę

Stefan Ha, ha nowinę pan nam mówisz.

Napoleon (lornetując) A — pan także — witam, witam (na stronie) Jakaś konspiracyja

Julek (zbliżając się do Napoleona) Jakoś mój Poluniu, nie widzę tej miłości Leonki do Ciebie.

Napoleon Głupio!

Julek (odchodząc) Spytam się wujaszka....

(Napoleon zbliża się do Sędziny i rozmawia z nią pocichu)

Iwan No rozmarszcz no się bracie, przecie bądź wesoły w dzisiejszy dzień, dzień w którym widzisz tyle kochających Cię osób, dzień w którym wreszcie ja który do was przyjechałem.

Prezes (ściskając go) Dziękuję Ci serdecznie braciszka wizytę, Bóg widzi że chciałbym być wesoły ale są okoliczności.

Iwan Mówiłeś mi już o jakiś okolicznościach, ale do tych czas nic nie wiem, przecież godzien do diabła zaufania Mości Dobrodzieju.

Prezes Nie o to tu chodzi, ale widzisz... słuchaj resztę (bierze go pod rękę i przechodząc się opowiada)

Sędzina No już ja w tem Mr Napoleon ne craignez pas – chodź ze mną prośmy razem o jaki taniec (bierze go za rękę i zbliża się do Leonki) Leonia dla czego nie tańczysz z p. Napoleonem.

Leonia Bo późno przyszedł, effekt wprawdzie zrobił, ale za to kto inny nie effektowny uprzedził go i będzie ze mną tańczył.

Napoleon A widzi pani Sędzina Dobrodziejka!

Sędzina A ja cię proszę Leonciu.

Leonia Nie mogę Ciociu – a zresztą zależy to od p. Stefana.

Sędzina Od p. Stefana (na stronie) Jak widzę to nie żarty, ale nic z tego (głośno) A więc panie Lisza, odstąp pan jednego tańca p. Napoleonowi

Stefan Jeżeli panna Leonia pozwoli a dla pani Sędziny ma to być przysługą, natenczas z największą chęcią.

Sędzina Leonciu alors...

Leonia (po namyśle) Niewiem... Ciociu...

Stefan (do ucha Napoleonowi) Jeżeli pan jednego tańca odważysz się tańczyć z panną Leonią natenczas jutro się pan ze mną rozprawisz.

Napoleon (odskakując) Ale niech mnie Bóg broni (głośno) Nie pani Sędzino Dobrodziejko już dziękuję – tańczyć nie mogę – czuję się trochę słaby...

Sędzina /do Leoni/ Biedny! stałby tak go odmowa twoja zmartwiła.

Zwan /wyrywając prezesowi list/ Daj pokój Mości Dobrodzieju tego nie daruję — obelgi rzucone na wasz dom.

Prezes Ależ Kuzynie cicho — jeszcze nie czas a potem ona go Kocha.

Zwan Ale bój bracie — ona Kochać takiego świszczypałę — zdaje się na mnie ja tu rozwiążę tę intrygę. Hm, hm Mości Dobrodzieju.

Sędzina Cóż to cher cousin tak zaalterowany?

Zwan Jest czego Mościa Dobrodziejko — horrenda tegom się spodziewał po oryginalnych matparach.

/wszyscy słuchają z uwagą otaczając Zwana/

Sędzina Comment? matparach — Kuzynek w humorze

Zwan O w złotym Mości Dobrodzieju — czytaj Asindźka.

Prezes Ależ dajże pokój bracie — jeszcze nie czas /na stronie/ Biedna dziewczyna — ona Kocha tamtego.

Sędzina /patrzy na adres/ Do JWgo Prezesa, /mówi/ No do mojego brata.

Zwan To też to Mości Dobrodzieju!

Sędzina /czyta/ Ah — co to znaczy, to nie może być.

Prezes /postępując po naprzód/ Może być pani siostro i już trzeba raz skończyć /głośno/ Słuchajcie państwo dziś rano odebrałem list, ten oto, który tu widzę adresowany do mnie następnej treści:

Napoleon /postępując i patrząc na adres mówi/ To mój prezesie z pewnością owemi Smieni, i cóż w tem tak zdrożnego?

Prezes Zaraz pan usłyszysz — i państwo także /czyta/ Najukochańszy Stryjaszku!

Napoleon /na stronie/ Zginąłem — Jutka niekarna.

Jutek /podtrzymując go/ Cóż to nie rozumiesz? przecież ona Cię szalenie Kocha i dziś miałem to zobaczyć.

Prezes /czyta/ Jeżelim do ciebie tak dawno nie pisał, to dla tego że jak wiesz Stryjaszku nie ma co pisać o tem głupim życiu.

Iwan (przerywając) Sat. do życia – Mości Dobrodzieju.

Prezes (czyta dalej) A jeżeli Ci piszę, to aby Ci donieść rzecz heu, których ja jestem twórcą i exekutorem. Żenię się tu dość podobno ładną panienkę córkę prezesa Wagi – bogata to brunetka, co mojego papę bardzo obchodzi – bo co się tyczy mnie robię to tylko par convenance i w braku rozrywki. A potem Stryjaszku to wiesz, jak to kobiety kochają, kiedy kochają namiętnie.

Leonie (zrywając się) Cóż to?

Stefan (zatrzymując ją) Pozwól pani że wyjaśnienia tych słów, ja zarządam od autora.

Prezes (ocierając pot z czoła) Bóg widzi ile mnie to kosztuje, ale trzeba raz skończyć.

Iwan No czytaj kuzynie albo ja skończę (bierze mu list z ręki czyta) Kocham szalenie tak i ona mnie kocha i przyznasz Stryju, że to à la fin ennuie, mais que faire, kiedy stara jej i śmieszna Ciotka tak zwana Sędzina.

Sędzinà (zrywając się) C'est impossible (zakrywa oczy)

Iwan (powtarzając) Tak, wyraźnie stoi, stara, śmieszna Ciotka Sędzina, ale czytajmy dalej, Sędzina nie daje mi pokoju, między od rana do nocy aby się z Leonią ożenić – tak więc i nie długo odbierzesz drogi Stryju list odemnie już jako od najczęszego niby mał żonka – tu daruj drogi stryju ze sobie siewną. Twój przywiązany Napoleon Dukacki (odkłada list, prezes bierze mu go z ręki i zbliża się do Napoleona.

Prezes A cóż Szanowny Panie Dukacki – przykra omyłka nieprawda? i zawód nie może odjąć Stryjaszkowi już jako jako najszczęśliwszy niby mał żonek co? przykre to jest nieprawda? (zapalając się) Bo daruj mój panie że Ci ten zawód zrobię – i nie pozwolę się rozrywać exekutorze hec.

Napoleon /jakoże się/ Ależ p. prezesie ja nie wiem jakim to sposobem.

Prezes Przytem mój panie, zmyliłeś się w adresach, ale wierz mi, to n[ie]
był przypadek, to była opatrzność która czuwa nad biedną
sierotą! bo ja ci powtarzam zwyciężki młodzieńcze, że córk[a]
moja Twoją żoną nie będzie chociażby nawet była nieszczęśliw[a]

Leonka Ależ ojczaszku — ja nieszczęśliwą — wszak sam przyobiecałeś m[i]
kogo innego.

Prezes /zdziwiony/ Kto — jak ja? — kogo — innego.

Leonia I dałeś mi czas do namysłu, a ja się namyśliłam i koch[am]
zawsze jednego.

Prezes A ten jeden, ten kto inny?

Leonia /bierze za rękę Stefana/ Jest ja Stefan

Prezes /radośnie/ Stefan! A niechże was dzieci moje uściskam, Boż[e]
jakie szczęście moje przeczucie wcale było dobre — ale Leoncia
kogożeś Ty nareszcie /mówi ciszej/ kochała?

Leonia /wskazując na Stefana/ Zawsze tego — a potem /obracając się do
Napoleona który się kręci chcąc wyjść/ panu Dukackiemu
trzeba czegoś wyższego, coby go tak nudzić nie potrafiło jak prost[a]
i skromna /powtarza słowa listu/ podobno bogata prezesówna.

Tabl. /do Napoleona/ A co Polumcio — ona zdaje się nie kocha Ciebie?

Napoleon To być nie może.

Prezes Bogu najwyższemu dzięki, że się tak stało jestem dziś z[e]
z was kontent z ciebie Leonko żeś odgadła i znalazła człowieka co
czynem i życiem pokazuje że ma serce i rozum dla drugich, że pam[ię]
ta iż jest synem kraju i ma dlań swięte obowiązki i ciebie Stefa[nie]
żeś młody a postępujesz wytrwale na tej drodze pracy dzisiaj tak
trudnej tak często odejmującej wiarę w przyszłość i nadzieję lepsz[ego]
kiedyś bytu.

Stefan (całuje jego ramię) Drogi mój Ojcze, skoro mi Cię nazwać tak godzien jestem — przyjm zapewnienie że od mojej miłości dla drogiej Leonii, przywiązania dla ciebie i tej chęci zdziałania jeszcze czegoś więcej dla ziemi rodzinnej choćby to przychodziło z ciężką walką i z trudem jak powiedziałeś pozbawiony wszelkiej nadziei.

Zwan A więc ja was łączę moje dzieci (Leonia i Stefan klękają) Ty Mości Dobrodzieju Stefanie żeś chwat, Bóg ci za to wynagrodził śliczną i poczciwą dziewczyną — a Anglicy w naszym kraju nie mogą się zaklimatyzować — niech się pocieszają jak im się podoba. Tak często zwodzi zbytna pewność siebie.

Julek (do Napoleona) To do ciebie przytyk Polmisiu odezwijże się co prędzej.

Zwan Czas aby też było moje dzieci i trochę potańczyć bo już i goście ciekawi tu się przewijają — na bracie prezesie pokręćmy się po Staropolsku a i ty kuzynko przyjdź no do siebie (śmieje się) Tak to często myli fizjognomia i maniery nieprawdaż.

Sędzina (wzdychając) C'est impossible!

Prezes Dobrze Kuzynko radzisz, a więc państwo młodzi na przód, niech wszyscy widzą żem szczęśliwy i na bok z etykietą!

Zwan Dobrze bracie mówisz, na bok z etykietą zabawmy się szczerze i wesoło — po Staropolsku Mości Dobrodzieju.

Leonia Serdeczny wujaszku niechże Cię jeszcze raz uściskam za szczęście któreś mi zgotował.

Stefan (zbliża się do Napoleona chce coś mówić, potem machając ręką rzecze) Niewarto (bierze za rękę Leonię) Muzyka się odzywa wychodzą Prezes potem Leonka Stefan i Zwan z Sędziną)

Sędzina (odchodzi staje nagle i zwraca się ku Napoleonowi mówiąc:) Mr. Napoleon.

Napoleon /przyklękujące/ A votre service Madamme

Leżmo: /patrzy na niego chwilę potem się odwraca mówiąc/ C'est impoli... przychodzi z śmiejącym się Zwanem/

/Tutaj mogła by się skończyć sztuka lub już

Scena 5

Julek i Napoleon

/w bocznej sali ustychnie polonesa – Napoleon stoi nieruchomy z założonemi rękami/

Julek: No i cóż Polusiu? que faire? po co ja tu przyszedłem? Miałem widzieć jak p. Leonia ciebie kocha szalenie, nie widziałem, m... tem nie widzieć panny Eufemii – widziałem. Miałem tańczyć na twoim weselu, nie będę, miałem się śmiać z tego liścia nie mogę – no ja już ni szczęścia ni wesela nie zażyję.

Napoleon /zrywa się ze złości/ Poczekaj! ja ich nauczę! to gniazdo intrygantów czy ty myślisz Julku że to nie jest wszystko intryga to jakiś szatański podstęp, bo wiedz że Leonka mnie kocha i tylko z przymusu tyranistwa tego prezesa i tego starego niedźwiedzia, podaje rękę temu śmiesznemu literatowi. Ale ja się zemszczę strasznie zemszczę! /chodzi po pokoju/

Julek: No ale po cóżeś takie nudne listy pisał? widzisz, wujaszek mnie zawsze mówił że pewność siebie...

/Stary Dukaski niespostrzeżony stoi we drzwiach i mówi/

Dukaski: Diabła warta i ja to mówiłem a teraz chodź do domu ... Stalli interess nie tak, to drugi raz znajdziesz

/Nie mam ja tu co robić zmykał/

Julek: Weź co Polusiu – papa dobrze radzi, tańczyć już nie będziemy – chyba chodźmy.

Napoleon — Idę! ale kiedyś powrócę z piorunem w ręku, który ich wszystkich zdruzgocze (bo zastanawiają się) Leonka mnie pewnie kocha.

Felek — Co mówisz? Leonka cię kocha? jak mamę kocham nic nie rozumiem muszę się wujaszka zapytać

(zasłona spada)

Koniec.

68

№ 5122.

Wysokie Prezydium ck. kommissyi namiestniczéj w Krakowie zezwoliło dekretem z dnia 9go b. m. Nro 259 pr. na odegranie na scenie tutejszéj sztuki teatralnéj p. n. „Pewność siebie" komedya w czterech aktach oryginalnie napisana przez Edwarda Lubowskiego" zastrzegając wypuszczenie miejsc na stronicy: 2 w wierszu 8

„	17	„	10 do 12.
„	35	„	17
„	51	„	7.
„	57	„	2
„	64	„	25 do 28
„	65	„	4 do 6. wy-

kreślonych. –

Z ck. Dyrekcyi Policyi

Kraków dnia 14go Maja 1862.



Ennyreu

